

W walce o spółdzielczość produkcyjną na wsi

(z praktyki szkół województwa bydgoskiego)

Z każdym dniem rośnie liczba nowych spółdzielni produkcyjnych. Kiepną stare. Wraz z ich rozwojem znacząco się fundamenty socjalizmu na wsi. Szerokie stosowanie techniki i najnowszych osiągnięć agrobiologii umożliwia skrócenie dnia pracy na wsi. To znowu pozwala na pogłębianie życia kulturalnego i ogólną poprawę warunków życiowych oraz na pogłębianie łączności chłopskich mas pracujących z klasą robotniczą.

Szkoła wiejska, nauczyciele i wychowawcy, harcerze i komitety rodzicielskie coraz skuteczniej przyczyniają się do rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi.

W powiecie toruńskim wiele szkół od razu zrozumiało konieczność nawiązania ścisłej współpracy ze spółdzielnią produkcyjną. Harcerze i timurowcy ze szkół w Lulkowie odwiedzają rodziny poborowych, spiesząc latem na pola spółdzielcze i pomagając w pocięciu chwastów i ustawianiu mendi zboż. Uczniowie szkoły w Warszewicach, zapoznawszy się na lekcjach z rolą i znaczeniem nowych socjalistycznych form pracy na wsi, wyrazili chęć aktywnego współdziałania w rozwoju spółdzielni. Część uczniów klasy VI i VII zajęła się gruntownym przestudiowaniem statutu, inną po przeprowadzeniu wywiadu z członkami spółdzielni opracowała historię powstania spółdzielni w postaci ilustrowanej kroniki. Jeszcze inni skomunikowali się z zarządem w celu ustalenia braków i potrzeb spółdzielni. Na podstawie zebranych informacji wytyczyli konkretny plan pracy: dziewczęta przystąpiły do naprawy worków na zboże, chłopcy do pomocy w omlotach. Jedna grupa uczniów zainteresowała się bieżącymi stanem wykonania powinności wobec państwa, drugą poczęła śledzić regularnie prognozę pogody podawaną przez radio i komunikować ją każdego wieczora przewodniczącemu spółdzielni, co pozwoliło mu na bardziej celowe ustawianie ludzi i organizowanie pracy. Znaleźli się i tacy chłopcy, którzy pomagali ogrodnikowi i spółdzielczym rzemieślnikom przy drobnych naprawach.

Podobnie aktywnie pracowali dzieci szkolne w Skapem, biorąc poza lekcjami udział w odchwaszczaniu, w ustawianiu zboża i zbieraniu ziemniaków. Nie zasklepiają się w swej pracy nauczyciele. Kierownik szkoły z Warszewic, kol. Maczyński, szukając nowych dróg w rozwiązywaniu problemów życia codziennego spółdzielni, nieustannie przekonuje w rozmowach i na zebraniach tych chłopów, którzy nie doceniają wartości spółdzielczej formy gospodarowania. Kol. Kowacki i Kowalski ze Skapem pomagają spółdzielcom w ich pracy, organizują życie kulturalne i świetlicowe, opiekują się spółdzielczą organizacją ZMP.

Kol. Kubacki z Papowa Toruńskiego w pracy lekcyjnej pokazuje uczniom sukcesy spółdzielni. Nie waha się też osobiście pomagać spółdzielni: np. przez 3 tygodnie zagrażał zboże, układał także podłogę w magazynie. Kol. Olakowa z Lulkowa pomaga żonom spółdzielców, zwłaszcza członkiniom Ligi Kobiet, w układaniu i realizacji planów gospodarczych. Kol. Zagórski z Żelgna opracowuje i wygłasza referaty na tematy spółdzielcze, prowadzi prace kulturalno-oświatowe, organizuje obchody i uroczystości. Zespół świetlicowy szkoły w Żelgnie dał już swoim spół-

dzielcom niejedną godzinę pogodnej i twórczej rozrywki. Młodzież szkolna otoczona w znacznym stopniu przychylną się do przyspieszenia odstawy zboża i ziemniaków prowadząc w swej gromadzie propagandę poprzez gazetki, rozmowy z rodzicami itp.

Wydział Oświaty w Toruniu zainicjował szereg posunięć mających na celu polepszenie nauczycielom warunków pracy w gromadach spółdzielczych. Skierował do nich wykwalifikowanych, o pionierskim usposobieniu nauczycieli, wzbogacił biblioteki szkolne w znaczne ilości podręczników z dziedziny agrobiologii i agrotechniki.

Nie znaczy to, że szkoły wykorzystują już wszystkie możliwości. Za mało żyją sprawami swej spółdzielni szkoły w Zajączkowie i Rogówku. Nie wszystkie szkoły zdają sobie sprawę, że zewnętrzny wygląd budynków szkolnych i najbliższego ich otoczenia wywiera duży wpływ na spółdzielców, zachęca ich do zabrania o własne obejście i zabudowania spółdzielcze. Spółdzielnia w Bielzycach niewątpliwie osiągałaby lepsze wyniki, gdyby miejscowa szkoła chciała jej pomóc.

Przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnych pojawiają się liczne trudności. Zrozumiałe jest, że nowe rodzi się w walce ze starym, że wyzyskiwacze i kulacy widząc chwiejące się swe pozycje, chwytają się oszczerstw, kalumni, prowokacji, sabotażu lub otwartych wrogich wystąpień dla powstrzymania socjalizacji wsi. Wiadomo też, że członkowie spółdzielni przekraczając próg nowego życia nie pozostawili poza nim bagażu obyczajów i indywidualną gospodarkę. Nowa świadomość może i powinienną dać nauczyciel. On może i powinien przyspieszyć proces przeobrażenia psychiki środowiska i przedstawiania jej na nowe, socjalistyczne tory. To wymaga od nauczyciela pełnego opanowania marksistowsko-leninowskiej nauki o sojuszu robotniczo-chłopskim, wymaga nowej postawy moralno-politycznej, umiejętności pracy w kolektywie.

Ważne jest to, by — jak to uczynił kier. szk. Zacharek w Grzywnie, mocno wspierać pierwsze kroki komitetu założycielskiego. Kol. Zacharek pilnie obserwował pracę tegoż komitetu, sam brał w niej bardzo czynny udział, promieniując gorącą wiarą w słusność głoszonej przez siebie idei.

Współdziałanie w pracach komitetu założycielskiego — jak to miało miejsce w Papowie Toruńskim — zawiązuje od razu węzły znajomości i przyjaźni między spółdzielnią a szkołą. Od udziału nauczyciela w organizowaniu i umacnianiu spółdzielni zależy w dużym stopniu, czy spółdzielnia będzie rozwijała się pomyślnie, czy też będzie iwarem słabym, mało zwartym, a przez to podatnym na działanie wroga klasowego.

Sredki, którymi dysponuje nauczyciel, są liczne. Na lekcjach i wycieczkach zapoznaje on dzieci ze spółdzielnią, podając konkretne przykłady. Dzieci poznają nowe maszyny: traktory, kombajny, które czynią życie ich ojców i matek lżejszym. Wykonują modele zabudowań i maszyn spółdzielczych, uczą się przy tym obchodzić z motykami i obczajkami — co ma wielkie znaczenie w kształceniu politechnicznym, inżynierii badania miczurinowskie, uczą się pieśni, tańców i gier, z którymi występują na spółdzielczym zebraniu.

Przesłanie Rady Ministrów
(—) BOLESŁAW BIERUT

Ważne jest to, by — jak to uczynił kier. szk. Zacharek w Grzywnie, mocno wspierać pierwsze kroki komitetu założycielskiego. Kol. Zacharek pilnie obserwował pracę tegoż komitetu, sam brał w niej bardzo czynny udział, promieniując gorącą wiarą w słusność głoszonej przez siebie idei.

Współdziałanie w pracach komitetu założycielskiego — jak to miało miejsce w Papowie Toruńskim — zawiązuje od razu węzły znajomości i przyjaźni między spółdzielnią a szkołą. Od udziału nauczyciela w organizowaniu i umacnianiu spółdzielni zależy w dużym stopniu, czy spółdzielnia będzie rozwijała się pomyślnie, czy też będzie iwarem słabym, mało zwartym, a przez to podatnym na działanie wroga klasowego.

Sredki, którymi dysponuje nauczyciel, są liczne. Na lekcjach i wycieczkach zapoznaje on dzieci ze spółdzielnią, podając konkretne przykłady. Dzieci poznają nowe maszyny: traktory, kombajny, które czynią życie ich ojców i matek lżejszym. Wykonują modele zabudowań i maszyn spółdzielczych, uczą się przy tym obchodzić z motykami i obczajkami — co ma wielkie znaczenie w kształceniu politechnicznym, inżynierii badania miczurinowskie, uczą się pieśni, tańców i gier, z którymi występują na spółdzielczym zebraniu.

Przesłanie Rady Ministrów
(—) BOLESŁAW BIERUT

Ważne jest to, by — jak to uczynił kier. szk. Zacharek w Grzywnie, mocno wspierać pierwsze kroki komitetu założycielskiego. Kol. Zacharek pilnie obserwował pracę tegoż komitetu, sam brał w niej bardzo czynny udział, promieniując gorącą wiarą w słusność głoszonej przez siebie idei.

Współdziałanie w pracach komitetu założycielskiego — jak to miało miejsce w Papowie Toruńskim — zawiązuje od razu węzły znajomości i przyjaźni między spółdzielnią a szkołą. Od udziału nauczyciela w organizowaniu i umacnianiu spółdzielni zależy w dużym stopniu, czy spółdzielnia będzie rozwijała się pomyślnie, czy też będzie iwarem słabym, mało zwartym, a przez to podatnym na działanie wroga klasowego.

Sredki, którymi dysponuje nauczyciel, są liczne. Na lekcjach i wycieczkach zapoznaje on dzieci ze spółdzielnią, podając konkretne przykłady. Dzieci poznają nowe maszyny: traktory, kombajny, które czynią życie ich ojców i matek lżejszym. Wykonują modele zabudowań i maszyn spółdzielczych, uczą się przy tym obchodzić z motykami i obczajkami — co ma wielkie znaczenie w kształceniu politechnicznym, inżynierii badania miczurinowskie, uczą się pieśni, tańców i gier, z którymi występują na spółdzielczym zebraniu.

Przesłanie Rady Ministrów
(—) BOLESŁAW BIERUT

Ważne jest to, by — jak to uczynił kier. szk. Zacharek w Grzywnie, mocno wspierać pierwsze kroki komitetu założycielskiego. Kol. Zacharek pilnie obserwował pracę tegoż komitetu, sam brał w niej bardzo czynny udział, promieniując gorącą wiarą w słusność głoszonej przez siebie idei.

Współdziałanie w pracach komitetu założycielskiego — jak to miało miejsce w Papowie Toruńskim — zawiązuje od razu węzły znajomości i przyjaźni między spółdzielnią a szkołą. Od udziału nauczyciela w organizowaniu i umacnianiu spółdzielni zależy w dużym stopniu, czy spółdzielnia będzie rozwijała się pomyślnie, czy też będzie iwarem słabym, mało zwartym, a przez to podatnym na działanie wroga klasowego.

Sredki, którymi dysponuje nauczyciel, są liczne. Na lekcjach i wycieczkach zapoznaje on dzieci ze spółdzielnią, podając konkretne przykłady. Dzieci poznają nowe maszyny: traktory, kombajny, które czynią życie ich ojców i matek lżejszym. Wykonują modele zabudowań i maszyn spółdzielczych, uczą się przy tym obchodzić z motykami i obczajkami — co ma wielkie znaczenie w kształceniu politechnicznym, inżynierii badania miczurinowskie, uczą się pieśni, tańców i gier, z którymi występują na spółdzielczym zebraniu.

Przesłanie Rady Ministrów
(—) BOLESŁAW BIERUT

Ważne jest to, by — jak to uczynił kier. szk. Zacharek w Grzywnie, mocno wspierać pierwsze kroki komitetu założycielskiego. Kol. Zacharek pilnie obserwował pracę tegoż komitetu, sam brał w niej bardzo czynny udział, promieniując gorącą wiarą w słusność głoszonej przez siebie idei.

Współdziałanie w pracach komitetu założycielskiego — jak to miało miejsce w Papowie Toruńskim — zawiązuje od razu węzły znajomości i przyjaźni między spółdzielnią a szkołą. Od udziału nauczyciela w organizowaniu i umacnianiu spółdzielni zależy w dużym stopniu, czy spółdzielnia będzie rozwijała się pomyślnie, czy też będzie iwarem słabym, mało zwartym, a przez to podatnym na działanie wroga klasowego.

Sredki, którymi dysponuje nauczyciel, są liczne. Na lekcjach i wycieczkach zapoznaje on dzieci ze spółdzielnią, podając konkretne przykłady. Dzieci poznają nowe maszyny: traktory, kombajny, które czynią życie ich ojców i matek lżejszym. Wykonują modele zabudowań i maszyn spółdzielczych, uczą się przy tym obchodzić z motykami i obczajkami — co ma wielkie znaczenie w kształceniu politechnicznym, inżynierii badania miczurinowskie, uczą się pieśni, tańców i gier, z którymi występują na spółdzielczym zebraniu.

Przesłanie Rady Ministrów
(—) BOLESŁAW BIERUT

Ważne jest to, by — jak to uczynił kier. szk. Zacharek w Grzywnie, mocno wspierać pierwsze kroki komitetu założycielskiego. Kol. Zacharek pilnie obserwował pracę tegoż komitetu, sam brał w niej bardzo czynny udział, promieniując gorącą wiarą w słusność głoszonej przez siebie idei.

Współdziałanie w pracach komitetu założycielskiego — jak to miało miejsce w Papowie Toruńskim — zawiązuje od razu węzły znajomości i przyjaźni między spółdzielnią a szkołą. Od udziału nauczyciela w organizowaniu i umacnianiu spółdzielni zależy w dużym stopniu, czy spółdzielnia będzie rozwijała się pomyślnie, czy też będzie iwarem słabym, mało zwartym, a przez to podatnym na działanie wroga klasowego.

Sredki, którymi dysponuje nauczyciel, są liczne. Na lekcjach i wycieczkach zapoznaje on dzieci ze spółdzielnią, podając konkretne przykłady. Dzieci poznają nowe maszyny: traktory, kombajny, które czynią życie ich ojców i matek lżejszym. Wykonują modele zabudowań i maszyn spółdzielczych, uczą się przy tym obchodzić z motykami i obczajkami — co ma wielkie znaczenie w kształceniu politechnicznym, inżynierii badania miczurinowskie, uczą się pieśni, tańców i gier, z którymi występują na spółdzielczym zebraniu.

Przesłanie Rady Ministrów
(—) BOLESŁAW BIERUT

Ważne jest to, by — jak to uczynił kier. szk. Zacharek w Grzywnie, mocno wspierać pierwsze kroki komitetu założycielskiego. Kol. Zacharek pilnie obserwował pracę tegoż komitetu, sam brał w niej bardzo czynny udział, promieniując gorącą wiarą w słusność głoszonej przez siebie idei.

Współdziałanie w pracach komitetu założycielskiego — jak to miało miejsce w Papowie Toruńskim — zawiązuje od razu węzły znajomości i przyjaźni między spółdzielnią a szkołą. Od udziału nauczyciela w organizowaniu i umacnianiu spółdzielni zależy w dużym stopniu, czy spółdzielnia będzie rozwijała się pomyślnie, czy też będzie iwarem słabym, mało zwartym, a przez to podatnym na działanie wroga klasowego.

Sredki, którymi dysponuje nauczyciel, są liczne. Na lekcjach i wycieczkach zapoznaje on dzieci ze spółdzielnią, podając konkretne przykłady. Dzieci poznają nowe maszyny: traktory, kombajny, które czynią życie ich ojców i matek lżejszym. Wykonują modele zabudowań i maszyn spółdzielczych, uczą się przy tym obchodzić z motykami i obczajkami — co ma wielkie znaczenie w kształceniu politechnicznym, inżynierii badania miczurinowskie, uczą się pieśni, tańców i gier, z którymi występują na spółdzielczym zebraniu.

Przesłanie Rady Ministrów
(—) BOLESŁAW BIERUT

Ważne jest to, by — jak to uczynił kier. szk. Zacharek w Grzywnie, mocno wspierać pierwsze kroki komitetu założycielskiego. Kol. Zacharek pilnie obserwował pracę tegoż komitetu, sam brał w niej bardzo czynny udział, promieniując gorącą wiarą w słusność głoszonej przez siebie idei.

Współdziałanie w pracach komitetu założycielskiego — jak to miało miejsce w Papowie Toruńskim — zawiązuje od razu węzły znajomości i przyjaźni między spółdzielnią a szkołą. Od udziału nauczyciela w organizowaniu i umacnianiu spółdzielni zależy w dużym stopniu, czy spółdzielnia będzie rozwijała się pomyślnie, czy też będzie iwarem słabym, mało zwartym, a przez to podatnym na działanie wroga klasowego.

Sredki, którymi dysponuje nauczyciel, są liczne. Na lekcjach i wycieczkach zapoznaje on dzieci ze spółdzielnią, podając konkretne przykłady. Dzieci poznają nowe maszyny: traktory, kombajny, które czynią życie ich ojców i matek lżejszym. Wykonują modele zabudowań i maszyn spółdzielczych, uczą się przy tym obchodzić z motykami i obczajkami — co ma wielkie znaczenie w kształceniu politechnicznym, inżynierii badania miczurinowskie, uczą się pieśni, tańców i gier, z którymi występują na spółdzielczym zebraniu.

Przesłanie Rady Ministrów
(—) BOLESŁAW BIERUT

Ważne jest to, by — jak to uczynił kier. szk. Zacharek w Grzywnie, mocno wspierać pierwsze kroki komitetu założycielskiego. Kol. Zacharek pilnie obserwował pracę tegoż komitetu, sam brał w niej bardzo czynny udział, promieniując gorącą wiarą w słusność głoszonej przez siebie idei.

Współdziałanie w pracach komitetu założycielskiego — jak to miało miejsce w Papowie Toruńskim — zawiązuje od razu węzły znajomości i przyjaźni między spółdzielnią a szkołą. Od udziału nauczyciela w organizowaniu i umacnianiu spółdzielni zależy w dużym stopniu, czy spółdzielnia będzie rozwijała się pomyślnie, czy też będzie iwarem słabym, mało zwartym, a przez to podatnym na działanie wroga klasowego.

Sredki, którymi dysponuje nauczyciel, są liczne. Na lekcjach i wycieczkach zapoznaje on dzieci ze spółdzielnią, podając konkretne przykłady. Dzieci poznają nowe maszyny: traktory, kombajny, które czynią życie ich ojców i matek lżejszym. Wykonują modele zabudowań i maszyn spółdzielczych, uczą się przy tym obchodzić z motykami i obczajkami — co ma wielkie znaczenie w kształceniu politechnicznym, inżynierii badania miczurinowskie, uczą się pieśni, tańców i gier, z którymi występują na spółdzielczym zebraniu.

Przesłanie Rady Ministrów
(—) BOLESŁAW BIERUT

Ważne jest to, by — jak to uczynił kier. szk. Zacharek w Grzywnie, mocno wspierać pierwsze kroki komitetu założycielskiego. Kol. Zacharek pilnie obserwował pracę tegoż komitetu, sam brał w niej bardzo czynny udział, promieniując gorącą wiarą w słusność głoszonej przez siebie idei.

Współdziałanie w pracach komitetu założycielskiego — jak to miało miejsce w Papowie Toruńskim — zawiązuje od razu węzły znajomości i przyjaźni między spółdzielnią a szkołą. Od udziału nauczyciela w organizowaniu i umacnianiu spółdzielni zależy w dużym stopniu, czy spółdzielnia będzie rozwijała się pomyślnie, czy też będzie iwarem słabym, mało zwartym, a przez to podatnym na działanie wroga klasowego.

Sredki, którymi dysponuje nauczyciel, są liczne. Na lekcjach i wycieczkach zapoznaje on dzieci ze spółdzielnią, podając konkretne przykłady. Dzieci poznają nowe maszyny: traktory, kombajny, które czynią życie ich ojców i matek lżejszym. Wykonują modele zabudowań i maszyn spółdzielczych, uczą się przy tym obchodzić z motykami i obczajkami — co ma wielkie znaczenie w kształceniu politechnicznym, inżynierii badania miczurinowskie, uczą się pieśni, tańców i gier, z którymi występują na spółdzielczym zebraniu.

Przesłanie Rady Ministrów
(—) BOLESŁAW BIERUT

Ważne jest to, by — jak to uczynił kier. szk. Zacharek w Grzywnie, mocno wspierać pierwsze kroki komitetu założycielskiego. Kol. Zacharek pilnie obserwował pracę tegoż komitetu, sam brał w niej bardzo czynny udział, promieniując gorącą wiarą w słusność głoszonej przez siebie idei.

Współdziałanie w pracach komitetu założycielskiego — jak to miało miejsce w Papowie Toruńskim — zawiązuje od razu węzły znajomości i przyjaźni między spółdzielnią a szkołą. Od udziału nauczyciela w organizowaniu i umacnianiu spółdzielni zależy w dużym stopniu, czy spółdzielnia będzie rozwijała się pomyślnie, czy też będzie iwarem słabym, mało zwartym, a przez to podatnym na działanie wroga klasowego.

Sredki, którymi dysponuje nauczyciel, są liczne. Na lekcjach i wycieczkach zapoznaje on dzieci ze spółdzielnią, podając konkretne przykłady. Dzieci poznają nowe maszyny: traktory, kombajny, które czynią życie ich ojców i matek lżejszym. Wykonują modele zabudowań i maszyn spółdzielczych, uczą się przy tym obchodzić z motykami i obczajkami — co ma wielkie znaczenie w kształceniu politechnicznym, inżynierii badania miczurinowskie, uczą się pieśni, tańców i gier, z którymi występują na spółdzielczym zebraniu.

Przesłanie Rady Ministrów
(—) BOLESŁAW BIERUT

Ważne jest to, by — jak to uczynił kier. szk. Zacharek w Grzywnie, mocno wspierać pierwsze kroki komitetu założycielskiego. Kol. Zacharek pilnie obserwował pracę tegoż komitetu, sam brał w niej bardzo czynny udział, promieniując gorącą wiarą w słusność głoszonej przez siebie idei.

Współdziałanie w pracach komitetu założycielskiego — jak to miało miejsce w Papowie Toruńskim — zawiązuje od razu węzły znajomości i przyjaźni między spółdzielnią a szkołą. Od udziału nauczyciela w organizowaniu i umacnianiu spółdzielni zależy w dużym stopniu, czy spółdzielnia będzie rozwijała się pomyślnie, czy też będzie iwarem słabym, mało zwartym, a przez to podatnym na działanie wroga klasowego.

Ważne jest to, by — jak to uczynił kier. szk. Zacharek w Grzywnie, mocno wspierać pierwsze kroki komitetu założycielskiego. Kol. Zacharek pilnie obserwował pracę tegoż komitetu, sam brał w niej bardzo czynny udział, promieniując gorącą wiarą w słusność głoszonej przez siebie idei.

Współdziałanie w pracach komitetu założycielskiego — jak to miało miejsce w Papowie Toruńskim — zawiązuje od razu węzły znajomości i przyjaźni między spółdzielnią a szkołą. Od udziału nauczyciela w organizowaniu i umacnianiu spółdzielni zależy w dużym stopniu, czy spółdzielnia będzie rozwijała się pomyślnie, czy też będzie iwarem słabym, mało zwartym, a przez to podatnym na działanie wroga klasowego.

Sredki, którymi dysponuje nauczyciel, są liczne. Na lekcjach i wycieczkach zapoznaje on dzieci ze spółdzielnią, podając konkretne przykłady. Dzieci poznają nowe maszyny: traktory, kombajny, które czynią życie ich ojców i matek lżejszym. Wykonują modele zabudowań i maszyn spółdzielczych, uczą się przy tym obchodzić z motykami i obczajkami — co ma wielkie znaczenie w kształceniu politechnicznym, inżynierii badania miczurinowskie, uczą się pieśni, tańców i gier, z którymi występują na spółdzielczym zebraniu.

Przesłanie Rady Ministrów
(—) BOLESŁAW BIERUT

Ważne jest to, by — jak to uczynił kier. szk. Zacharek w Grzywnie, mocno wspierać pierwsze kroki komitetu założycielskiego. Kol. Zacharek pilnie obserwował pracę tegoż komitetu, sam brał w niej bardzo czynny udział, promieniując gorącą wiarą w słusność głoszonej przez siebie idei.

Współdziałanie w pracach komitetu założycielskiego — jak to miało miejsce w Papowie Toruńskim — zawiązuje od razu węzły znajomości i przyjaźni między spółdzielnią a szkołą. Od udziału nauczyciela w organizowaniu i umacnianiu spółdzielni zależy w dużym stopniu, czy spółdzielnia będzie rozwijała się pomyślnie, czy też będzie iwarem słabym, mało zwartym, a przez to podatnym na działanie wroga klasowego.

Sredki, którymi dysponuje nauczyciel, są liczne. Na lekcjach i wycieczkach zapoznaje on dzieci ze spółdzielnią, podając konkretne przykłady. Dzieci poznają nowe maszyny: traktory, kombajny, które czynią życie ich ojców i matek lżejszym. Wykonują modele zabudowań i maszyn spółdzielczych, uczą się przy tym obchodzić z motykami i obczajkami — co ma wielkie znaczenie w kształceniu politechnicznym, inżynierii badania miczurinowskie, uczą się pieśni, tańców i gier, z którymi występują na spółdzielczym zebraniu.

Przesłanie Rady Ministrów
(—) BOLESŁAW BIERUT

Ważne jest to, by — jak to uczynił kier. szk. Zacharek w Grzywnie, mocno wspierać pierwsze kroki komitetu założycielskiego. Kol. Zacharek pilnie obserwował pracę tegoż komitetu, sam brał w niej bardzo czynny udział, promieniując gorącą wiarą w słusność głoszonej przez siebie idei.

Współdziałanie w pracach komitetu założycielskiego — jak to miało miejsce w Papowie Toruńskim — zawiązuje od razu węzły znajomości i przyjaźni między spółdzielnią a szkołą. Od udziału nauczyciela w organizowaniu i umacnianiu spółdzielni zależy w dużym stopniu, czy spółdzielnia będzie rozwijała się pomyślnie, czy też będzie iwarem słabym, mało zwartym, a przez to podatnym na działanie wroga klasowego.

Sredki, którymi dysponuje nauczyciel, są liczne. Na lekcjach i wycieczkach zapoznaje on dzieci ze spółdzielnią, podając konkretne przykłady. Dzieci poznają nowe maszyny: traktory, kombajny, które czynią życie ich ojców i matek lżejszym. Wykonują modele zabudowań i maszyn spółdzielczych, uczą się przy tym obchodzić z motykami i obczajkami — co ma wielkie znaczenie w kształceniu politechnicznym, inżynierii badania miczurinowskie, uczą się pieśni, tańców i gier, z którymi występują na spółdzielczym zebraniu.

Przesłanie Rady Ministrów
(—) BOLESŁAW BIERUT

Ważne jest to, by — jak to uczynił kier. szk. Zacharek w Grzywnie, mocno wspierać pierwsze kroki komitetu założycielskiego. Kol. Zacharek pilnie obserwował pracę tegoż komitetu, sam brał w niej bardzo czynny udział, promieniując gorącą wiarą w słusność głoszonej przez siebie idei.

Współdziałanie w pracach komitetu założycielskiego — jak to miało miejsce w Papowie Toruńskim — zawiązuje od razu węzły znajomości i przyjaźni między spółdzielnią a szkołą. Od udziału nauczyciela w organizowaniu i umacnianiu spółdzielni zależy w dużym stopniu, czy spółdzielnia będzie rozwijała się pomyślnie, czy też będzie iwarem słabym, mało zwartym, a przez to podatnym na działanie wroga klasowego.

Sredki, którymi dysponuje nauczyciel, są liczne. Na lekcjach i wycieczkach zapoznaje on dzieci ze spółdzielnią, podając konkretne przykłady. Dzieci poznają nowe maszyny: traktory, kombajny, które czynią życie ich ojców i matek lżejszym. Wykonują modele zabudowań i maszyn spółdzielczych, uczą się przy tym obchodzić z motykami i obczajkami — co ma wielkie znaczenie w kształceniu politechnicznym, inżynierii badania miczurinowskie, uczą się pieśni, tańców i gier, z którymi występują na spółdzielczym zebraniu.

Przesłanie Rady Ministrów
(—) BOLESŁAW BIERUT

Ważne jest to, by — jak to uczynił kier. szk. Zacharek w Grzywnie, mocno wspierać pierwsze kroki komitetu założycielskiego. Kol. Zacharek pilnie obserwował pracę tegoż komitetu, sam brał w niej bardzo czynny udział, promieniując gorącą wiarą w słusność głoszonej przez siebie idei.

Współdziałanie w pracach komitetu założycielskiego — jak to miało miejsce w Papowie Toruńskim — zawiązuje od razu węzły znajomości i przyjaźni między spółdzielnią a szkołą. Od udziału nauczyciela w organizowaniu i umacnianiu spółdzielni zależy w dużym stopniu, czy spółdzielnia będzie rozwijała się pomyślnie, czy też będzie iwarem słabym, mało zwartym, a przez to podatnym na działanie wroga klasowego.

Sredki, którymi dysponuje nauczyciel, są liczne. Na lekcjach i wycieczkach zapoznaje on dzieci ze spółdzielnią, podając konkretne przykłady. Dzieci poznają nowe maszyny: traktory, kombajny, które czynią życie ich ojców i matek lżejszym. Wykonują modele zabudowań i maszyn spółdzielczych, uczą się przy tym obchodzić z motykami i obczajkami — co ma wielkie znaczenie w kształceniu politechnicznym, inżynierii badania miczurinowskie, uczą się pieśni, tańców i gier, z którymi występują na spółdzielczym zebraniu.

Przesłanie Rady Ministrów
(—) BOLESŁAW BIERUT

Ważne jest to, by — jak to uczynił kier. szk. Zacharek w Grzywnie, mocno wspierać pierwsze kroki komitetu założycielskiego. Kol. Zacharek pilnie obserwował pracę tegoż komitetu, sam brał w niej bardzo czynny udział, promieniując gorącą wiarą w słusność głoszonej przez siebie idei.

Współdziałanie w pracach komitetu założycielskiego — jak to miało miejsce w Papowie Toruńskim — zawiązuje od razu węzły znajomości i przyjaźni między spółdzielnią a szkołą. Od udziału nauczyciela w organizowaniu i umacnianiu spółdzielni zależy w dużym stopniu, czy spółdzielnia będzie rozwijała się pomyślnie, czy też będzie iwarem słabym, mało zwartym, a przez to podatnym na działanie wroga klasowego.

Sredki, którymi dysponuje nauczyciel, są liczne. Na lekcjach i wycieczkach zapoznaje on dzieci ze spółdzielnią, podając konkretne przykłady. Dzieci poznają nowe maszyny: traktory, kombajny, które czynią życie ich ojców i matek lżejszym. Wykonują modele zabudowań i maszyn spółdzielczych, uczą się przy tym obchodzić z motykami i obczajkami — co ma wielkie znaczenie w kształceniu politechnicznym, inżynierii badania miczurinowskie, uczą się pieśni, tańców i gier, z którymi występują na spółdzielczym zebraniu.

Przesłanie Rady Ministrów
(—) BOLESŁAW BIERUT

Ważne jest to, by — jak to uczynił kier. szk. Zacharek w Grzywnie, mocno wspierać pierwsze kroki komitetu założycielskiego. Kol. Zacharek pilnie obserwował pracę tegoż komitetu, sam brał w niej bardzo czynny udział, promieniując gorącą wiarą w słusność głoszonej przez siebie idei.

Współdziałanie w pracach komitetu założycielskiego — jak to miało miejsce w Papowie Toruńskim — zawiązuje od razu węzły znajomości i przyjaźni między spółdzielnią a szkołą. Od udziału nauczyciela w organizowaniu i umacnianiu spółdzielni zależy w dużym stopniu, czy spółdzielnia będzie rozwijała się pomyślnie, czy też będzie iwarem słabym, mało zwartym, a przez to podatnym na działanie wroga klasowego.

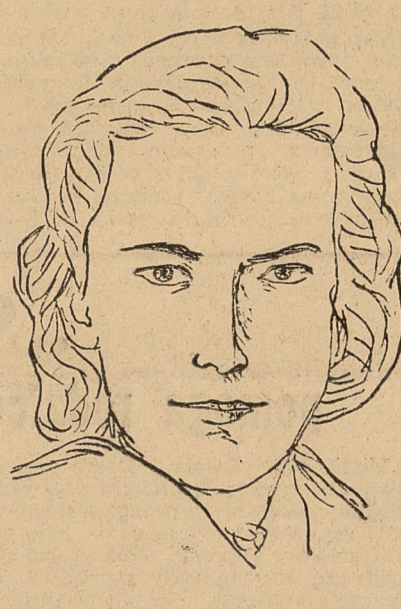
Sredki, którymi dysponuje nauczyciel, są liczne. Na lekcjach i wycieczkach zapoznaje on dzieci ze spółdzielnią, podając konkretne przykłady. Dzieci poznają nowe maszyny: traktory, kombajny, które czynią życie ich ojców i matek lżejszym. Wykonują modele zabudowań i maszyn spółdzielczych, uczą się przy tym obchodzić z motykami i obczajkami — co ma wielkie znaczenie w kształceniu politechnicznym, inżynierii badania miczurinowskie, uczą się pieśni, tańców i gier, z którymi występują na spółdzielczym zebraniu.

Przesłanie Rady Ministrów
(—) BOLESŁAW BIERUT

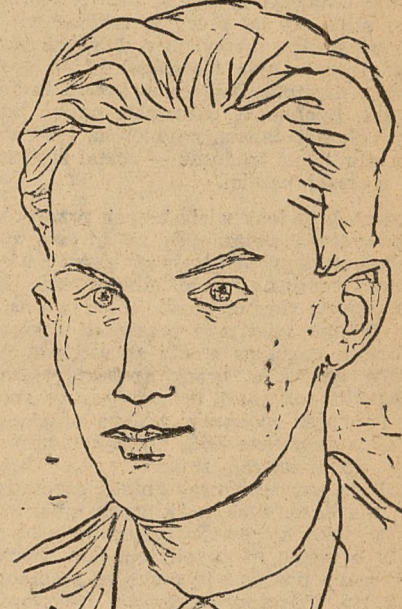
Ważne jest to, by — jak to uczynił kier. szk. Zacharek w Grzywnie, mocno wspierać pierwsze kroki komitetu założycielskiego. Kol. Zacharek pilnie obserwował pracę tegoż komitetu, sam brał w niej bardzo czynny udział, promieniując gorącą wiarą w słusność głoszonej przez siebie idei.

Współdziałanie w pracach komitetu założycielskiego — jak to miało miejsce w Papowie Toruńskim — zawiązuje od razu węzły znajomości i przyjaźni między spółdzielnią a szkołą. Od udziału nauczyciela w organizowaniu i umacnianiu spółdzielni zależy w dużym stopniu, czy spółdzielnia będzie rozwijała się pomyślnie, czy też będzie iwarem słabym, mało zwartym, a przez to podatnym na działanie wroga klasowego.

W X rocznicę ZWM



Hanka Sawicka



Janek Krasicki

W styczniu br. przypada 10 rocznica powstania Związku Walki Młodych, przodków i organizatorów młodych patriotów w walce o wyzwolenie Polski z faszystowskiej niewoli, o niepodległość Ojczyzny, o zwycięstwo i umocnienie władzy ludowej.

Z okazji tej rocznicy Zarząd Główny ZWM podjął uchwałę mającą na celu zmobilizowanie młodzieży do wyświeconej pracy i walki o budowę fundamentów socjalizmu w Polsce. Poznanie przez młodzież klubowych patriotycznych i rewolucyjnych tradycji ruchu młodzieżowego, a zwłaszcza bohaterów walki Komunistycznego Związku Młodzieży Polski i Związku Walki Młodych,

Nauczyciel studiujący zaocznie pokonuje trudności

Nie trzeba sądzić, że odbywanie studiów wyższych bez odrywania się od pracy zawodowej jest w praktyce dostępne jedynie dla osób młodych, nie obciążonych rodziną, że koliduje ono z udzielaniem się pracy społecznej.

Kol. Józef Bochnacki, nauczyciel ze Świecie, pow. Miechów, student III roku Studium Zaocznego przy Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi, liczy obecnie około 45 lat. Seminarium nauczycielskie ukończył jeszcze w 1926 r. „Odtąd przez blisko 20 lat pracy w szkole wiejskiej na próżno marzyłem o dalszych studiach, lecz to było nieosiągalne” — opowiada z prostotą. Dopiero w Polsce Ludowej kol. Bochnacki, entuzjasta nauki, łatwo przełamwał dawną, największą i zasadniczą dla siebie trudność — został studentem wyższej uczelni.

Pozostało jednak wiele innych przeszkód do pokonania związanych ze sprawą zaocznego studiowania. Najważniejszą z nich był brak czasu na samodzielne uczenie się. Nieprzetrzymać chęć do nauki stopniowo usuwała jednak spietzone przeszkody. Sprawa braku czasu na studia ze względu na czynny udział w pracy społecznej kol. Bochnacki rozwiązał w następujący sposób: Pracując społecznie z dużą ofiarnością, jako aktywista ZSL, członek Gminnej Rady Spółdzielczej, zmuszony jest brać udział we wszystkich zebraniach gromadzkich, nie licząc tych, na których musi być obecny jako kierownik siedmioklasowej szkoły o pięciu nauczycielach. Kol. Bochnacki umie pogodzić te prace ze studiami. I tak np. dzięki prowadzeniu szkolenia partyjnego przez cały rok (2 razy w tygodniu) przygotował się do złożenia egzaminu końcowego z podstaw marksizmu-leninizmu, uzyskując bardzo dobry wynik. Podobnie prowadzenie pracy uświadamiającej wśród chłopów w związku z uśpołecznieniem wsi Świecie częściowo przygotowuje go do egzaminu z ekonomii socjalizmu na III roku. Kol. Bochnacki musi bowiem czytać odpowiednią lekturę, by umiejętnie wytłumaczyć chłopom niejasne dla nich sprawy. Widać z tego, że praca społeczna nie tylko nie przeszkadza w studiach, ale skłania kol. Bochnackiego do głębszego ujmowania zagadnień.

Studia ułatwiają kol. Bochnackiemu pracę w szkole. Przeprowadzona w grudniu ub. r. wizytacja stwierdziła doskonałe wyniki z przedmiotów matematyczno-fizycznych, prowadzonych przez kol. Bochnackiego, co już przedtem zostało podkreślone na konferencji sierpniowej.

Decydującym czynnikiem w zwycięskim pokonywaniu trudności jest dobra organizacja pracy i odpowiednie metody. Kol.

Bochnacki ustalił sobie dzienny, tygodniowy i miesięczny rozkład zajęć i ściśle się do niego stosuje. Zazwyczaj po zakończeniu zwykłych zajęć w szkole pracuje fizycznie w ciągu pół godziny (np. w ogrodzie), uważając ten wysiłek mięśni za konieczny bodziec do owocnej pracy umysłowej. Następnie przygotowuje się do lekcji, pisze konspekty i załatwia wszelkie sprawy biurowe kierownika szkoły. Na samokształcenie w ramach studium zaocznego pozostaje mu zwykle czas od godz. 20 do 23. Kol. Bochnacki sporządził sobie siatkę godzin, przy czym na każdy przedmiot przeznaczając określoną ilość czasu. Jeśli chodzi o metodę uczenia się, wypracował on następujący system: najpierw wnikliwie studiuję skrypt, rozważam wszelkie zagadnienia, przyswajam teorię, następnie stosuję te wiadomości w praktycznych zadaniach, na koniec sporządza krótkie notatki (w osobnych zeszytach), do których

często zagląda, a zwłaszcza przed egzaminem.

Punkty niezrozumiałe stara się zgłębić samodzielnie. Czasem też niejasne miejsca zaznacza w tekście celem osiągnięcia wyjaśnienia podczas konsultacji.

Kierowane konsultacje terenowe dla studiujących odbywają się co miesiąc. Kol. Bochnacki korzysta z nich bardzo wiele, dzięki temu, że przygotowuje się do zajęć, starannie opracowując podane tematy. W tygodniowym rozkładzie zajęć kol. Bochnacki przewidział czas na czytanie czasopism przedmiotowych i materiału Wszelchnicy Radiowej. Podczas trwania kursów naucznych kol. Bochnacki wiele dyskutuje z kolegami na tematy zakreślone programem studiów. Celem zorientowania się w stopniu opanowania materiału kol. Bochnacki prowadzi od czasu do czasu rozmowy z najbliższymi mieszkającymi kolegami również ze studium zaocznego. W ten sposób

wielkie niejasności są usuwane, a braki w wiadomościach w czas dostarczane.

Na naukę, np. na przeglądanie notatek, kol. Bochnacki wykorzystuje każdą chwilę, jak czas jazdy pociągami, tramwajem, oczekiwanie na rozpoczęcie zebrania w mieście powiatowym itd.

Przykład nauczyciela sprawił, że niemal wszyscy absolwenci szkoły w Świecie kształcą się dalej w szkołach średnich.

Przykład kol. Bochnackiego pociągnął również innych nauczycieli, z których wielu (jak kol. Dąbrowska, dwie koleżanki z Miechowa i z Kropidła) zgłosiło się na studia zaoczne.

Fakt zwycięskiego pokonywania tak wielu trudności może być zachętą dla wszystkich nauczycieli kształcących się zaocznie i dla tych, którzy dotychczas nie zdecydowali się na dalsze studia.

JANINA PIESLAK
Legnica

„Szkoła i Dom“ pomaga rodzicom w socjalistycznym wychowaniu dzieci

Miesięcznik „Szkoła i Dom“ wszedł w piąty rok działalności. Razem z wszystkimi innymi czasopismami pedagogicznymi ukazuje się on od 1 stycznia br. jako organ Ministerstwa Oświaty. Zmienił też swego wydawcę, którym stały się PZWS, Miła inowacja graficzna, jaką wprowadziła Redakcja począwszy od numeru pierwszego z br., jest zamieszczenie na pierwszej stronie okładki ilustracji przedstawiającej ojców z córkami czytającą książkę. Okładka sprawia przyjemne wrażenie i pobudza w czytelniku chęć do zajęcia się treścią numeru. Również dobrze uczyniła Redakcja, podając zaraz na następnej stronie treść numeru. Układ artykułów zastosowany w numerze styczniowym jest uzasadniony, wprowadza on bowiem czytającego stopniowo, najpierw ogólnie, następnie coraz szczegółowiej w różne interesujące go zagadnienia.

Mamy przed oczyma listopadowy, grudniowy i styczniowy numer „Szkoły i Domu”. Porównując je, można stwierdzić, że Redakcja zdecydowała się w bieżącym roku na dalszą specyfikację działań. W numerze styczniowym mamy dwa nowe działy: „W szkole” i „W trosce o zdrowie dziecka”.

Wydaje się, że dział omawiający aktualne zagadnienia szkolne powinien być w piśmie działem stałym, mimo iż problematyka wychowawcza przewija się przez

wszystkie inne działy. Czasopismo „Szkoła i Dom” powinno informować rodziców o najważniejszych zadaniach i osiągnięciach dydaktycznych szkoły, jeśli chce uczynić ze swoich czytelników świadomych współpracowników w dziele nauczania i wychowania młodzieży.

Cóż przynosi numer styczniowy naszego miesięcznika? Pismo mówi o różnych ważnych kwestiach interesujących komitety rodzicielskie. Oto wśród aktualnych zadań podkreśla potrzebę ściślejszego związania się komitetów z komisjami oświaty i kultury rad narodowych oraz porusza problem planowania pracy w komisjach naukowo - wychowawczych. W dziale szkolnym Redakcja zamieszcza dwie wypowiedzi rodziców, pierwszą p. t. „Jak walczyć o lepsze wyniki nauczania”, drugą „Dla szkoły wszystko zrobie”. Wśród zagadnień wychowania w rodzinie znajdujemy w numerze przykuwające uwagę opowiadanie matki, zacierpięte „Z notatnika matki” — A. Siergiejowej. Interesujące są uwagi zawarte w dwóch krótkich artykułach dotyczących pozalekcyjnych zajęć dzieci i młodzieży. Al. Siwicki z Lublina zachęca rodziców do gry w szachy z dziećmi, W. Bogusławski z Poznania pokazuje na przykładach korzyści płynące z żywego kontaktu rodziców z domem harcerza. W dalszej części numeru znajdujemy jeszcze bardzo aktualne uwagi lekarza na temat strzeżenia dzieci przed gryząco-drażnieniami Okręgu Stołecznego TPD w zakresie organizowania pogadank dla rodziców na tematy wychowawcze. Numer zawiera nado dość obszerną kronikę, korespondencję czytelników, dział porad wychowawczych.

Wnikliwy bliżej treść choćby niektórych z tych wypowiedzi. Trzeba stwierdzić, iż numer styczniowy ma te zalety w stosunku do numerów poprzednich, że zawiera dość równomierne materiały z terenu całego kraju, że nie dominują w nim materiały warszawskie. Należy bowiem przyjąć, że doświadczenia szkół warszawskich nie są doświadczeniami typowymi dla większości komitetów rodzicielskich i szkół w naszym kraju. Przewaga tych materiałów np. w numerze listopadowym z ub. roku nie świadczy tu najlepiej o pracy Redakcji z terenem. Numer styczniowy zawiera

również — co jest ważne — relacje z terenów wiejskich. Takich materiałów powinno być jeszcze więcej, albowiem nie na Warszawie i miastach wojewódzkich (Poznań, Lublin, Zielona Góra) kończy się nasz kraj.

Poważnym brakiem wielu artykułów „Szkoły i Domu”, w szczególności niektórych, wypowiedzi numeru styczniowego, jest mała konkretność w traktowaniu sprawy, a co za tym idzie słaba instruktywność tych materiałów. Oto w „Uwagach o planowaniu pracy w komisjach naukowo-wychowawczych” ktoś (niepodpisany) referuje dość ostrą opinią, że „Szkoła i Dom” nie wywiązuje się właściwie ze swych podstawowych zadań” (str. 5). Czy to czasem nie za wiele powiedziane i to bez należytego udokumentowania? Na str. 7 w tym samym artykule mówi się o nieocenionej pomocy, jaką mają okazać komisjom naukowo-wychowawczym w ich pracy ZOZ, podstawowe organizacje partyjne i szkolne komitety opiekuńcze. Czy godzi się tę sprawę zżyć takim oto nie mówiącym ogólnikami? W artykule o „pedagogizacji rodziców” autorka powiada, iż jedna z matek podjęła się wygłosić pogadankę na temat „Psychologia dziecka”. To „udane, pożyteczne zebranie” — jak autorka ocenia — może zasugerować innym szkołom i innym komitetom, że tak właśnie należy dobierać tematy do pogadank z rodzicami. Czy to czasem nie za obszerny temat, jeśli się ma zagadnienie omówić konkretnie? Ogólnikowość jest również dominującą cechą artykułu dotyczącego współpracy komitetów z komisjami oświaty i kultury rad narodowych.

Wskazane braki i niedociągnięcia nie mogą podważyć w niczym ogólnej pozytywnej oceny, na jaką zasługuje to czasopismo. Stwierdzić trzeba, że Redakcja systematycznie stara się o zapewnienie piśmie najwyższego poziomu ideowego, aby służyło ono dobrze idei związania rodziców weźmiami jak najbliższej współpracy i troski ze szkołą. Numer styczniowy jest nie tylko kontynuacją tych usiłowań. Zapowiada on dalsze ich wzmocnienie. Zapowiada on rozszerzenie udziału korespondentów terenowych w redagowaniu pisma. Miesięcznik rozumie trafnie i realizuje ambitnie swoją ważną rolę.

HENRYK MAZOWIECKI

Zebrań sprawozdawczo-wyborczych do zarządów oddziałów powiatowych ZNP

Kiedy w sprawozdaniu brak analizy

O konferencji sprawozdawczo-wyborczej Oddziału Miejskiego ZNP nauczycielstwo m. Białegostoku mówiło już dawno. Przygotowywano się do niej w ZOZ, zbierano materiały podsumowujące osiągnięcia organizacji związkowej za lata ubiegłe, dawano wytyczne delegatom, zlecano im, by godnie reprezentowali zakładowe organizacje związkowe i mówili na konferencji o potrzebach szkół i nauczycieli.

Niestety, nie wszystkie ognia związkowe przeżyły sprawą konferencji. O braku zainteresowania niektórych ZOZ świadczy chociażby fakt, że nie wszyscy delegaci byli obecni na konferencji. Na 68 delegatów wybranych przez ZOZ obecnych było tylko 52 (78%). Większość delegatów zawiadła zaufaniem swych wyborców nie zabierając wcale głosu w dyskusji albo wygłaszając jedynie przemówienia programowe: „ze trzeba”, „że powinniśmy”, „że zrobimy” itd. Z referatu sprawozdawczego kol. Karłowicza, ustępującego przewodniczącemu zarządu, wynikało, że organizacja związkowa w Białymstoku posiada poważny dorobek. Liczba jej członków wzrosła prawie dwukrotnie, wzmogła się sprężystość organizacyjna, wzbogaciły się formy pracy, bardzo wysoko podniósł się jej autorytet i to prawda.

Ale okazało się też, że nie zawsze działalność zarządu była kolektywna i planowa, że zbyt późno i niedostatecznie w różnych zostały opracowane formy walki organizacji związkowych o wyniki nauczania i wychowania, że zagadnienia szkolno - pedagogiczne były traktowane marginesowo, co odrywało zarząd Oddziału od mas i ich warsztatów pracy.

W sprawozdaniu podano, że wszystkie drażliwe sprawy bytowe nauczycieli są już załatwione i że przy załatwianiu ich ogromnie pomaga „ciepły klimat”, którym otaczają nauczycieli w tym mieście wszystkie władze terenowe.

W dyskusji jednak wyszło na jaw (kol. Leszczyński), że na przykład, kol. Tauter, nauczyciel Liceum Pedagogicznego, mimo solennych obietnic Prezydium Miejskiej Rady Narodowej nie ma dotychczas mieszkania. Bardzo wymowne jest to, że kol. Tauter miał już w międzyczasie propozycję przejścia do pracy w innej instytucji, gdzie mógł otrzymać mieszkanie — nawet w nowym budynku ZOZ. Nie dał się on jednak namówić do porzucenia zawodu nauczycielskiego nawet za taką zachętą i wierzy, że nowy zarząd potrafi przekonać odpowiednie władze o tym, iż nawet przy białostockich trudnych warunkach mieszkaniowych jedno mieszkanie dla nauczyciela znaleźć się powinno.

Konferencja ujawniła też formalny stosunek byłego zarządu Oddziału Miejskiego do człowieka. Podawane w sprawozdaniu przykłady dobre i złe pracujących ZOZ nie były oparte na analizie pracy konkretnych ludzi, nie dawały obrazu działalności aktywistów, od których przecież zależy dobra lub zła praca ogniw związkowych.

W dyskusji zwrócił na to uwagę kol. Adamczyk, mówiąc, że przecież, tak jak i w innych zawodach, wśród nauczycieli są przeciwnicy pracy, są ludzie, których osiągnięcia należałoby pokazać i upowszechnić, a w sprawozdaniu, niestety, nie było o tym mowy.

Taka na przykład ZOZ przy Zasadniczej Szkole Odzieżowej ma bardzo poważne osiągnięcia w swej pracy i została podana jako wzór ognia związkowego, które stałe ulepsza i podnosi na wyższy poziom swą działalność — ale suche stwierdzenie tego faktu nie innym nie dało, niczego nie nauczyło.

W cieniu dolara: Credo „super-manów“

W dziele faszyzacji stosunków w Stanach Zjednoczonych aktywny udział biorą bardzo liczne sekty religijne. Oto co czytamy na ten temat we włoskim piśmie „Corriere della Sera” z dnia 15.IX.1952 r.

„Kościoł mormonów jest jednym kościołem, który powstał i rozwinął się całkowicie w Stanach Zjednoczonych, daje więc on dokładny obraz amerykańskiego wydania religijności. Mormoni nauczają, że studiowanie Biblii i właściwa interpretacja tekstu dowodzi niebicie, iż „ziemia święta”, wybrana przez Boga, była nie Palestyna... ale Ameryka. Ameryka będzie Syjonem wymienianym w przepowiedniach proroków i dlatego jest powołana do rządzenia całym światem i wszystkimi narodami... Kapłani i biskupi powinni być „cnolliwi” i zamężni ludzie, jak kupcy, adwokaci, bankierzy, gdyż ci tylko będą mogli sobie pozwolić na nieopieranie opłat za czynności kapłańskie... A bogactwo i powodzenie w interesach jest oznaką błogosławieństwa niebios...”

Tym się prawdopodobnie tłumaczy fakt, że majątek kościoła mormonów wynosi okragło miliard dolarów i jest ulokowany na wysoki procent w różnych koncernach, m. in. i zbrojeniowych.

Koń by się uśmieł z takiego „wynazania wiary”!

Ale mormoni całkiem serio głoszą te jawne nonsensy, aby tylko uzasadnić politykę ujarzniania własnego i innych narodów przez klikę bogaczy, do której i sami należą.

(ps)

BEZ KOMENTARZY...

Po ukończeniu liceum pedagogicznego w czerwcu 1952 r. otrzymałem nakaz pracy, zgodny z moim życzeniem, na powiat łomowski. Nakaz pracy złożyłem w Wydziale Oświaty w Limanowie w czerwcu 1952 r. Następnie dowiedziałem się kilkakrotnie, gdzie zostałem przydzielony do pracy, lecz za każdym razem kazano mi czekać na zawiadomienie, gdyż ruch służbowy nie był jakoby załatwiony. Rozpoczął się konferencje sierpniowe, a ja jeszcze nie wiedziałem, gdzie mam pracować. Zniecierpliwiony, zadzwoniłem do Wydziału Oświaty. Dopiero wtedy raczyli mi powiedzieć, że z braku miejsc na czas pracy odesłano do Wojewódzkiego Wydziału Oświaty w Krakowie. W pogoni za nakazem pracy pojechałem do Krakowa, gdzie dowiedziałem się, że nakaz przesłano do woj. kosczańskiego, z czego wynikałoby, że w woj. krakowskim nie potrzeba nauczycieli. Równocześnie jednak doszła do mnie wiadomość, że w pow. nowosądeckim brak jest nauczycieli, i zostało mi obs. tnych.

Złożyłem więc podanie do Wydziału Oświaty Prez. WRN w Krakowie o skierowanie nakazu na pow. nowosądecki. Podczas gdy mój nakaz pracy wędrował po Polsce, siedziałem bezczynnie w domu. Prace i pobory otrzymałem dopiero od 1.X.1952 r., choć nakaz pracy zatrudnił mnie od 15 sierpnia 1952 r. i stosownie do obowiązujących zarządzeń należały mi się pobory za czas od 15 sierpnia. Niedawno dowiedziałem się także, że pow. łomowski, który dla mnie nie miał etatu, ściągnął na moje miejsce koleżankę, która otrzymała nakaz pracy na powiat myślenicki. To wszystko dowodzi, że nie z własnej winy pozostawałem bez pracy. Nieuzasadnione więc jest wyznaczenie moich poborów za czas od 15.VIII do 1.X, tym bardziej, że inni koledzy znajdujący się w podobnej sytuacji otrzymali swą należność.

EDWARD WOJCIEK
szkoła podstawowa w Wierchomli

lekcji, pow. Nowy Sącz

W powiązanie zaobserwowanych faktów, po czym dopiero może dać samodzielną odpowiedź. Nauczyciele, szczególnie niecierpliwi, wyprzedzają nawet odpowiedzi uczniów i sami formułują wnioski z obserwacji, nie uświadamiając sobie tego, że w ten sposób cały rezultat swej pracy związanej ze zorganizowaniem obserwacji sprowadzają do minimum.

Trzeci sposób wprowadzania nowego materiału na lekcji, oparty na słowie mówionym i drukowanym, występuje we wszystkich lekcjach, nawet i w tych, w których równocześnie stosowało się dwa pierwsze. Jest to związane z dominującą rolą, jaką odgrywa słowo w życiu społecznym i w nauczaniu.

Szczegółowe jest znaczenie ustnego podawania przez nauczyciela nowych wiadomości na lekcji. Żywego słowa nauczyciela nie może zastąpić żadna metoda nauczania ani żaden inny środek. Spełnia ono ważną funkcję w procesie przygotowywania „żywego spostrzeżenia”, kierowania nim i omawiania jego rezultatów. Jeszcze częściej jednak w omawianych lekcjach występuje samodzielnie jako jedyny środek w pogadankach, opowiadaniu, opisie i wykładzie. W przyswajaniu nowego materiału przez ucznia ważną rolę odgrywa również słowo drukowane i pisanie.

Spośród metod nauczania opartych na słowie szczególnie często przy wprowadzaniu nowego materiału nauczyciele stosują pogadankę. Wystąpiła ona niemal we wszystkich lekcjach języka polskiego, rosyjskiego, historii i nauki o Polsce oraz w polowie z górą lekcji przedmiotów przyrodniczych. Jeśli zważymy, że metoda pogadanki (rozmowa) była stosowana również przy sprawdzaniu zadań domowych, powtarzaniu dawniej przerobionego materiału, utrwalaniu lekcji itp., to dojdziemy do przekonania, że w danym wypadku nadużywa się tej metody. Przy podawaniu nowego materiału pogadanka jest o tyle uzasadniona, o ile nawiązuje się w niej do doświadczeń dzieci, związanych z treścią danej lekcji, by je zaktualizować, uporządkować i zwiazać z tym, co uczniowie zdobywają na lekcji jako coś dla siebie nowego.

Opowiadanie, opis, a w klasach najstarszych szkoły podstawowej nawet krótki wykład, podane w formie przystępnej, nawiązujące do doświadczeń dzieci, mogą doskonale zaznajomić uczniów z nowymi faktami, rozwijać zainteresowania, kształtować światopogląd i oddziaływać na ich moralność. Jeszcze lepiej spełniają tę swoją rolę, gdy w toku opowiadania lub opisu stosuje się pokaz, jako środek pomocniczy.

Podawanie nowego materiału musi opierać się nie tylko na „żywym spostrzeżeniu” lub na słowie nauczyciela i podręczniku, które je uzupełniają i zastępują, lecz także na „abstrakcyjnej myśli”. Jest to jednak osobne i ważne zagadnienie metodyki lekcji, którym nie będziemy się tu zajmować.

WNTY OKON

Podawanie nowego materiału — najważniejszą częścią lekcji

Po wyjaśnieniu tematu i celu nowej lekcji oraz dokładnym uświadomieniu uczniom związku nowej lekcji z tym, co już zostało przerobione, następuje jedna z najważniejszych części lekcji — podanie nowego materiału. W części tej nauczyciel przedstawia i objaśnia uczniom nowe fakty, zaś uczniowie poznają je i uogólniają pod kierunkiem nauczyciela.

Nowy materiał obejmuje fakty przyrodnicze i społeczne, które uczeń ma poznać na lekcji. Fakty przyrodnicze dotyczą przedmiotów i zjawisk fizycznych, chemicznych i biologicznych (fizyka, chemia, biologia, geografia fizyczna), jak również stonków przestrzennych i liczbowych (matematyka), zaś fakty społeczne — przedmiotów i zjawisk językowych, literackich, historycznych, ekonomicznych, politycznych i in., objętych nauczaniem języka polskiego i obcego, historii, nauki o Konstytucji.

Pierwszą znaną z tymi faktami uczniowie mogą zawrzeć: 1) na skutek bezpośredniego zetknięcia się z nimi, np. widząc dane przedmioty, śledząc przebieg jakichś procesów, biorąc udział w pewnych pracach, czytając określone dzieła literatury, mogą też poznać je pośrednio bądź 2) za pomocą mniej lub więcej zbliżonych do rzeczywistości środków zastępczych, np. modeli, obrazów, rysunków, schematów itp., bądź wreszcie 3) za pomocą słowa mówionego lub drukowanego.

Z trzech wymienionych sposobów za znajamiania uczniów z nowym materiałem (stosowanych często łącznie, a zwłaszcza pierwszy z trzecim lub drugi z trzecim) najmniej trudności organizacyjnych i metodycznych nastrocza sposób trzeci, na podstawie czego można by z góry przypuszczać, że bywa on nadużywany w praktyce.

Stosując którykolwiek ze sposobów na lekcji — nauczyciel może kierować się dwoma względami:

a) czy dany sposób jest konieczny z punktu widzenia rozwoju dziecka, właściwości materiału nauczania oraz wymagań teorii-poznawczych,

b) czy dany sposób jest możliwy ze względu na położenie danej szkoły (obecność lub brak w okolicy określonych zjawisk przyrodniczych lub społecznych) oraz jej wyposażenie w pomoce naukowe.

Latwo zauważyć, że ciężar gatunkowy drugiego motywu jest o wiele mniejszy. Motyw ten przestaje działać z chwilą, gdy nauczyciel sam uzna konieczność zastosowania na lekcji określonego sposobu. Wówczas, jeśli w szkole brak niezbędnych do tego środków, stara się je zgromadzić. Taką postawą nauczyciela sprzyja szybkość mu wzbogacenia szkół w pomoce naukowe, wciąganiu samych uczniów do procesu wytworzenia tych pomocy, co znowu nie może nie odbić się na jakości wiedzy uczniów oraz na jakości ich wykazstaniach technicznych.

Ważną rolę odgrywa się nowy

U: Wczoraj byliśmy na wycieczce w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

U: (spokojnie) Wczoraj byliśmy w bi-

Pomagamy w samokształceniu

I zajęcie seminaryjne na luty 1953 r.

Materiały do studiowania marksizmu - leninizmu

I. Marksizm-leninizm światopogląd klasy robotniczej

A. Co to jest marksizm?

W swej klasycznej pracy „Marksizm a zagadnienie językoznawstwa” tow. Stalin dał nowe, głębokie i wszechstronne określenie marksizmu. „Marksizm jest nauką o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa, nauką o rewolucji uciśnionych i wyzyskiwanych mas, nauką o zwycięstwie socjalizmu we wszystkich krajach, nauką o budownictwie społeczeństwa komunistycznego”.

Tow. Stalin scharakteryzował tu marksizm jako pełny i wszechstronny rewolucyjny światopogląd klasy robotniczej, obejmujący zarówno dziedzinę praw rządzących rozwojem przyrody, jak i społeczeństwa, a więc wszystkie dziedziny wiedzy teoretycznej i działalności praktycznej, zmierzającej do rewolucyjnego przekształcenia świata.

W definicji tej mocno zostało podkreślone międzynarodowe znaczenie nauki marksistowskiej. Jej prawa obowiązują wszystkie kraje. Jej zasadami kierują się w swej walce o lepszą przyszłość wszystkie partie komunistyczne i robotnicze świata.

Światopogląd ten, w przeciwieństwie do wszystkich innych systemów, wiernie odzwierciedla, oddaje obiektywną rzeczywistość i dlatego jest on jedynym naukowym światopoglądem, który musi zwyciężyć i stać się powszechnie panującym.

To nowe stalinowskie określenie marksizmu stanowi uogólnienie osiągnięć nauki oraz doświadczeń rozwoju światowego ruchu robotniczego, działalności partii komunistycznych i robotniczych w okresie ostatniego stulecia. Zawiera ono wszystkie zasadnicze części składowe marksizmu, a mianowicie: materializm dialektyczny i historyczny — teoretyczny fundament filozofii marksizm, marksistowska nauka ekonomiczna oraz teorię naukowego komunizmu.

Marksizm jako teoria i praktyka rewolucyjnego ruchu robotniczego jest ideologicznym odzwierciedleniem interesów proletariatu.

Stanowi on wytyczne do walki klasy robotniczej i uczy ją, jak obalić kapitalistyczny ustrój, jak wziąć władzę w swe ręce, jak walczyć o utrzymanie i umocnienie tej władzy oraz jak należy budować społeczeństwo socjalistyczne.

Aby obalić kapitalizm, trzeba poznać prawa jego rozwoju i upadku.

Dlatego też marksizm jako nauka mógł powstać w połowie XIX wieku, tzn. wówczas, gdy w produjących krajach ukształtował się i dojrzał kapitalistyczny sposób produkcji, gdy ujawniły się na zewnątrz sprzeczności kapitalistycznego ustroju.

Wraz z burzliwym rozwojem wielkiego przemysłu rosła i rozwijała się burżuazja. Ale z wzrostem burżuazji następował automatyczny wzrost i rozwój proletariatu. Burżuazja nie może bowiem istnieć i rozwijać się bez istnienia i rozwoju proletariatu. Proletariat rośnie nie tylko liczebnie; na skutek koncentracji produkcji następuje koncentracja coraz to większych mas robotniczych w poszczególnych zakładach. Proletariat kształtuje się jako samodzielną klasa społeczna.

W miarę rozwoju kapitalizmu staje się coraz wyraźniejsza i zaostrza się coraz bardziej zasadnicza sprzeczność systemu kapitalistycznego, sprzeczność między społecznym charakterem wytwarzania a prywatno-kapitalistycznym charakterem przyswajania produktów pracy. Ta zasadnicza sprzeczność ustroju kapitalistycznego występuje na zewnątrz między innymi jako sprzeczność między proletariatem a burżuazją. Wraz z rozwojem kapitalizmu rosła sprzeczność interesów tych podstawowych, antagonicznych klas społeczeństwa kapitalistycznego, rozwijała się i zaostrzała walka klasowa. Walka ta jest w początkowym okresie żywi-

wa i ślepa. Robotnicy, nie znając przyczyn swej nędzy i upodlenia, niszczą maszynę, gdyż nie posiadają socjalistycznej teorii, która by oświeciła im drogę walki, wskazała przyczyn zła i drogi wyjścia.

Ale wystąpienie na arenę dziejową realnej siły — proletariatu — zdolnej do podjęcia walki z kapitalizmem, zdolnej do przypuszczenia szturm na kapitalizm i obalenia go, czyni koniecznym pojawienie się ideologii, która by zespółiła się z żywiołowym ruchem robotniczym. Ta ideologia jest marksizm.

Dopiero wniknięcie świadomości socjalistycznej do żywiołowego ruchu robotniczego, zespolenie ruchu robotniczego z teorią marksistowską, stwarza możliwości zwycięstwa klasy robotniczej.

Ideologia socjalistyczna nie zrodziła się i nie mogła zrodzić się z żywiołowego ruchu robotniczego, lecz została wniesiona doń z zewnątrz. Ideologia socjalistyczna powstała z nauki, była wynikiem rozwoju nauki.

„Socjalizm naukowy, podobnie jak walka klas, jest wynikiem kapitalistycznych stosunków wytwórczych. Jednakże walka klas — sama przez się — nie rodzi socjalizmu. Jest ona wyrazem żywiołowego buntu wyzyskiwanych i dopóty trwa w stadium trade-unizmizmu, syndykalizmu czy kooperatywu, dopóki ideologia socjalistyczna nie wskaże wyzyskiwanym ich historycznych zadań. Klasa robotnicza garnie się z natury rzeczy do socjalizmu, z chwilą gdy jej ktoś wyłoży jego zasady. Zdana jednak wyłącznie na własne siły, nie jest w stanie go stworzyć. Teoria socjalizmu wymaga bowiem rozległej wiedzy, której sam proletariat, utrzymywany w poddaństwie i ciemnocie, nie może posiadać. Dopiero wywodzący się z burżuazji teoretycy udostępniają teorię socjalizmu prodującym robotnikom. Dzięki swemu pochodzeniu społecznemu Marks i Engels mieli dostęp do wszystkich skarbnic kultury. Porzucili klasę, która zagarnęła bogactwa i wiedzę. Przeszli do obozu proletariatu składając w jego ręce broń, którą ukuli dla jego oswobodzenia.”

Twórcy socjalizmu naukowego stanowią pierwszy godny pamięci potomnych przykład intelektualistów stających w jednym szeregu z klasą rewolucyjną, klasą, do której należała przyszłość. O takich intelektualistów mówi „Manifest”: „Podobnie przeto jak dawniej część szlachty przeszła do burżuazji, tak obecnie część burżuazji przechodzi do proletariatu, a mianowicie część bourgeois-ideologów, którzy wnieśli się do teoretycznego zrozumienia całego ruchu dziejowego (K. Marks: „Manifest komunistyczny”, Dzieła wybrane, Wyd. „Książka” 1947, t. I, str. 178).

Marksizm niby potężna soczewka zalałemu, skupia i przekształca promienie wiedzy poprzednich mistrzów filozofii, ekonomii politycznej i historii. Encyklopedyczny umysł Marksa czerpie z dorobku Niemiec, Francji i Anglii wszystko, co tam było cenne. Wznosząc się ponad różnice narodowe wykrywa prawa powszechne, a każdy z tych krajów dostarcza mu potwierdzających te prawa przykładów. Marks zrozumiał podstawowe zagadnienia swojej epoki, rozwiązał je ukazując ich wzajemne zależności i stosując teoretyczne osiągnięcia w życiu praktycznym. Jego nauka — to nie sekciarska doktryna, daleka od powszednich trosk człowieka. Związana z ogólnym rozwojem wiedzy, poglądów i idei, nauka Marksa rewolucjonizuje je, prowadzi dalej i udoskonala.

Trzy kraje wysuwają się wówczas na czoło życia kulturalnego i w trzech różnych dziedzinach myśliciele ich prowadzą smiałe badania. Niemcy rozwijają filozofię, Anglia — ekonomię polityczną, Francja zaś — socjalizm.

B. Co to jest leninizm?

Kontynuatorem nauki Marksa w nowych warunkach dziejowych był Lenin. Tow. Stalin w wykładzie wygłoszonym na uniwersytecie im. Swierdłowa stwierdza:

„Wyłożył podstawy leninizmu — to jeszcze nie znaczy wyłożyć podstawy światopoglądu Lenina. Światopogląd Lenina i podstawy leninizmu — to nie to samo co do zakresu. Lenin jest marksistą i podstawa jego światopoglądu jest oczywiście marksizm. Ale stał bynajmniej nie wynika, że wykład leninizmu musi się zaczynać od wyłożenia podstaw marksizmu. Objasnić, czym jest leninizm, to znaczy przedstawić to, co jest szczególnego i nowego w pracach Lenina, co Lenin wniósł do ogólnej skarbnicy marksizmu i co związane jest organicznie z jego imieniem. Tylko w tym sensie będzie mówił w swoich wykładach o podstawach leninizmu.”

A więc co to jest leninizm?

Jedni mówią, że leninizm — to zastosowanie marksizmu do swoich warunków Rosji. W określeniu tym tkwi cząstka prawdy, ale nie wyczerpuje ono bynajmniej całej prawdy. Lenin istotnie zastosował marksizm do rzeczywistości rosyjskiej i zastosował go po mistrzowsku. Gdyby jednak leninizm był wyłącznie tylko zastosowaniem marksizmu do swoich warunków Rosji, to byłby wówczas zjawiskiem czysto narodowym i tylko narodowym, czysto rosyjskim i tylko rosyjskim. Tymczasem zaś wiemy, że leninizm jest zjawiskiem międzynarodowym, tkwiącym korzeniami

w całym rozwoju międzynarodowym, a nie tylko zjawiskiem rosyjskim. Oto dlaczego sądzę, że określenie to grzeszy jednostronnością. Inni mówią, że leninizm — to odrodzenie rewolucyjnych pierwiastków marksizmu lat 40-ych XIX wieku w odróżnieniu od marksizmu lat późniejszych, kiedy stał się on rzekomo umiarkowany, nierevolucyjny. Jeśli pominąć ten głupi i bałny podział nauki Marksa na dwie części, rewolucyjną i umiarkowaną, należy przyznać, że nawet w tym zupełnie niedostatecznym i niezadowalającym określeniu jest cząstka prawdy. Ta cząstka prawdy polega na tym, że Lenin rzeczywiście odróżnił rewolucyjną treść marksizmu, pozbawioną przez oportunistów z II Międzynarodówki. Ale to tylko cząstka prawdy. Cała prawda o leninizmie polega na tym, że leninizm nie tylko odróżnił marksizm, ale zrobił ponadto krok naprzód posunawszy dalej rozwój marksizmu w nowych warunkach kapitalizmu i walki klasowej proletariatu.

Czym więc jest ostatecznie leninizm?

Leninizm jest to marksizm epoki imperializmu i rewolucji proletariackiej. Ścisłej mówiąc: leninizm — to teoria i taktyka rewolucji proletariackiej w ogóle, teoria i taktyka dyktatury proletariatu w szczególności. Działalność Marksa i Engelsa przypada na okres przedrewolucyjny (mamy tu na myśli rewolucję proletariacką), kiedy nie było jeszcze rozwinię-

tego imperializmu, na okres przygotowywania proletariatu do rewolucji, na okres, kiedy rewolucja proletariacka nie była jeszcze w praktyce bezpośrednio nieunikniona. Działalność zaś Lenina, ucznia Marksa i Engelsa, przypada na okres rozwiniętego imperializmu, na okres rozwijającej się rewolucji proletariackiej, kiedy rewolucja proletariacka zwyciężyła już w jednym kraju, rozbiła demokrację burżuazijną i zapoczątkowała erę demokracji proletariackiej, erę Rad.

Oto dlaczego leninizm jest dalszym rozwinięciem marksizmu.

Zazwyczaj podkreśla się wyjątkowo bojowy i wyjątkowo rewolucyjny charakter leninizmu. Zupenie słusznie. Ale te cechy szczególnego leninizmu tłumaczą dwie przyczyny: po pierwsze to, że leninizm wyłonił się z rewolucji proletariackiej, której cechy znamienne musi na sobie siłą rzeczy nosić; po drugie, że wyrosł i okrzepł w ostrych starciach z oportunistami II Międzynarodówki, z którym walka była i jest niezbędnym warunkiem przetrwania skutecznego walki z kapitalizmem. Nie należy zapominać, że między Marksem i Engelsem, z jednej strony, a Leninem — z drugiej, leży cały okres niepodzielnego panowania oportunistów II Międzynarodówki, z którym nieubłagana walka musiała z konieczności stanowić jedno z najważniejszych zadań leninizmu”. („Zag. leninizmu” str. 9—10).

Do czasów Marksa socjalizm był wyznaniem wiary, naiwnym ideałem, tajemniczym i nieosiągalnym rajem. Sekty socjalistyczne, liczne, skłócone i bezsilne, tworzyły, każda na swój sposób, nieżyjące projekty. Marks ukazał zwartą partię ściśle określony cel i nauczył ją, jak o ten cel walczyć.

Do czasów Marksa nauka skrepowana, pełna niedomówień i niepełności, służyła klasie panów. Marks wyzwolił ją z więzów i oddał rewolucyjną dyktaturę na usługi najbardziej wyzyskiwanej klasy. Ustalił, że te same prawa historii, które niegdyś doprowadziły kapitalizm do szczytowego punktu rozwoju, skazują go obecnie na upadek i zagładę. Obwieścił proletariatu, który dotąd wydawał się skazany na wieczną niewolę, że samo życie pracuje dla jego wyzwolenia. Rozproszył niejasności, uwolnił proletariatu od rozpaczliwej, przynęby, rezygnacji i niewiedzy.

Masy nauczyły się poznawać swoją rolę dziejową, czytając książki tych, którzy zerwali kajdany, książki Marksa i Engelsa.

Do czasów Marksa socjalizm był wyznaniem wiary, naiwnym ideałem, tajemniczym i nieosiągalnym rajem. Sekty socjalistyczne, liczne, skłócone i bezsilne, tworzyły, każda na swój sposób, nieżyjące projekty. Marks ukazał zwartą partię ściśle określony cel i nauczył ją, jak o ten cel walczyć.

Do czasów Marksa nauka skrepowana, pełna niedomówień i niepełności, służyła klasie panów. Marks wyzwolił ją z więzów i oddał rewolucyjną dyktaturę na usługi najbardziej wyzyskiwanej klasy. Ustalił, że te same prawa historii, które niegdyś doprowadziły kapitalizm do szczytowego punktu rozwoju, skazują go obecnie na upadek i zagładę. Obwieścił proletariatu, który dotąd wydawał się skazany na wieczną niewolę, że samo życie pracuje dla jego wyzwolenia. Rozproszył niejasności, uwolnił proletariatu od rozpaczliwej, przynęby, rezygnacji i niewiedzy.

Masy nauczyły się poznawać swoją rolę dziejową, czytając książki tych, którzy zerwali kajdany, książki Marksa i Engelsa.

Do czasów Marksa socjalizm był wyznaniem wiary, naiwnym ideałem, tajemniczym i nieosiągalnym rajem. Sekty socjalistyczne, liczne, skłócone i bezsilne, tworzyły, każda na swój sposób, nieżyjące projekty. Marks ukazał zwartą partię ściśle określony cel i nauczył ją, jak o ten cel walczyć.

Do czasów Marksa nauka skrepowana, pełna niedomówień i niepełności, służyła klasie panów. Marks wyzwolił ją z więzów i oddał rewolucyjną dyktaturę na usługi najbardziej wyzyskiwanej klasy. Ustalił, że te same prawa historii, które niegdyś doprowadziły kapitalizm do szczytowego punktu rozwoju, skazują go obecnie na upadek i zagładę. Obwieścił proletariatu, który dotąd wydawał się skazany na wieczną niewolę, że samo życie pracuje dla jego wyzwolenia. Rozproszył niejasności, uwolnił proletariatu od rozpaczliwej, przynęby, rezygnacji i niewiedzy.

Masy nauczyły się poznawać swoją rolę dziejową, czytając książki tych, którzy zerwali kajdany, książki Marksa i Engelsa.

Do czasów Marksa socjalizm był wyznaniem wiary, naiwnym ideałem, tajemniczym i nieosiągalnym rajem. Sekty socjalistyczne, liczne, skłócone i bezsilne, tworzyły, każda na swój sposób, nieżyjące projekty. Marks ukazał zwartą partię ściśle określony cel i nauczył ją, jak o ten cel walczyć.

Do czasów Marksa nauka skrepowana, pełna niedomówień i niepełności, służyła klasie panów. Marks wyzwolił ją z więzów i oddał rewolucyjną dyktaturę na usługi najbardziej wyzyskiwanej klasy. Ustalił, że te same prawa historii, które niegdyś doprowadziły kapitalizm do szczytowego punktu rozwoju, skazują go obecnie na upadek i zagładę. Obwieścił proletariatu, który dotąd wydawał się skazany na wieczną niewolę, że samo życie pracuje dla jego wyzwolenia. Rozproszył niejasności, uwolnił proletariatu od rozpaczliwej, przynęby, rezygnacji i niewiedzy.

Masy nauczyły się poznawać swoją rolę dziejową, czytając książki tych, którzy zerwali kajdany, książki Marksa i Engelsa.

Do czasów Marksa socjalizm był wyznaniem wiary, naiwnym ideałem, tajemniczym i nieosiągalnym rajem. Sekty socjalistyczne, liczne, skłócone i bezsilne, tworzyły, każda na swój sposób, nieżyjące projekty. Marks ukazał zwartą partię ściśle określony cel i nauczył ją, jak o ten cel walczyć.

Do czasów Marksa nauka skrepowana, pełna niedomówień i niepełności, służyła klasie panów. Marks wyzwolił ją z więzów i oddał rewolucyjną dyktaturę na usługi najbardziej wyzyskiwanej klasy. Ustalił, że te same prawa historii, które niegdyś doprowadziły kapitalizm do szczytowego punktu rozwoju, skazują go obecnie na upadek i zagładę. Obwieścił proletariatu, który dotąd wydawał się skazany na wieczną niewolę, że samo życie pracuje dla jego wyzwolenia. Rozproszył niejasności, uwolnił proletariatu od rozpaczliwej, przynęby, rezygnacji i niewiedzy.

Masy nauczyły się poznawać swoją rolę dziejową, czytając książki tych, którzy zerwali kajdany, książki Marksa i Engelsa.

klasy robotniczej. Aby unicestwić marksizm, trzeba unicestwić klasę robotniczą. A unicestwienie klasy robotniczej jest niemożliwe. Z górą 80 lat minęło od chwili, kiedy marksizm wystąpił na arenę. W ciągu tego czasu dziesiątki i setki rządów burżuazyjnych usiłowały unicestwić marksizm. I co? Burżuazyjne rządy przychodziły i odchodziły, a marksizm pozostawał. Co więcej — marksizm osiągnął to, że odniósł całkowite zwycięstwo na szóstę część świata, przy czym osiągnął zwycięstwo w tym właśnie kraju, w którym marksizm uważano za ostatecznie unicestwiony” (J. Stalin: „Referat sprawozdawczy na XVII Zjeździe partii”, „Zagadnienia leninizmu”, Warszawa 1950, str. 488).

Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna zapoczątkowała nową epokę historii. Budowanie społeczeństwa socjalistycznego w ZSRR wykazało wielką żywotność i siłę rewolucjonizującą idei komunizmu naukowego.

To historyczne w skali światowej zwycięstwo klasy robotniczej ZSRR zostało osiągnięte dzięki temu, że nauka Marksa i Engelsa została po ich śmierci dalej rozwinięta przez Lenina i Stalina. Marksizm-leninizm wzbogacony doświadczeniem światowego rewolucyjnego ruchu klasy robotniczej i socjalistycznego budownictwa w ZSRR oświeśla masom pracującym drogę do komunizmu.

„Manifest komunistyczny” — to rezultat głębokiego i wszechstronnego teoretycznego uogólnienia doświadczeń rewolucyjnego ruchu klasy robotniczej. Twórcy „Manifestu” poddali gruntownej, krytycznej rewizji wszystko, co zawierały główne kierunki myśli społecznej poprzedzającej pojawienie się marksizmu: nauki filozoficznej, politycznej i ekonomicznej. Marks i Engels dokonali przewrotu w poglądach na społeczeństwo, wyrażając w odkrytej przez siebie teorii interesy nowej klasy — proletariatu. Założyciele marksizmu odsonili ograniczonosc i fałszywość burżuazyjnego poglądu na świat już w swolch wczesnych pracach. Do prac tych należały: artykuły Marksa zamieszczone w „Gazecie Renńskiej”, w „Roczniku Niemiecko - francuskim” zawierającym tam znaną pracę

„Manifest komunistyczny” — to rezultat głębokiego i wszechstronnego teoretycznego uogólnienia doświadczeń rewolucyjnego ruchu klasy robotniczej. Twórcy „Manifestu” poddali gruntownej, krytycznej rewizji wszystko, co zawierały główne kierunki myśli społecznej poprzedzającej pojawienie się marksizmu: nauki filozoficznej, politycznej i ekonomicznej. Marks i Engels dokonali przewrotu w poglądach na społeczeństwo, wyrażając w odkrytej przez siebie teorii interesy nowej klasy — proletariatu. Założyciele marksizmu odsonili ograniczonosc i fałszywość burżuazyjnego poglądu na świat już w swolch wczesnych pracach. Do prac tych należały: artykuły Marksa zamieszczone w „Gazecie Renńskiej”, w „Roczniku Niemiecko - francuskim” zawierającym tam znaną pracę

„Manifest komunistyczny” — to rezultat głębokiego i wszechstronnego teoretycznego uogólnienia doświadczeń rewolucyjnego ruchu klasy robotniczej. Twórcy „Manifestu” poddali gruntownej, krytycznej rewizji wszystko, co zawierały główne kierunki myśli społecznej poprzedzającej pojawienie się marksizmu: nauki filozoficznej, politycznej i ekonomicznej. Marks i Engels dokonali przewrotu w poglądach na społeczeństwo, wyrażając w odkrytej przez siebie teorii interesy nowej klasy — proletariatu. Założyciele marksizmu odsonili ograniczonosc i fałszywość burżuazyjnego poglądu na świat już w swolch wczesnych pracach. Do prac tych należały: artykuły Marksa zamieszczone w „Gazecie Renńskiej”, w „Roczniku Niemiecko - francuskim” zawierającym tam znaną pracę

„Manifest komunistyczny” — to rezultat głębokiego i wszechstronnego teoretycznego uogólnienia doświadczeń rewolucyjnego ruchu klasy robotniczej. Twórcy „Manifestu” poddali gruntownej, krytycznej rewizji wszystko, co zawierały główne kierunki myśli społecznej poprzedzającej pojawienie się marksizmu: nauki filozoficznej, politycznej i ekonomicznej. Marks i Engels dokonali przewrotu w poglądach na społeczeństwo, wyrażając w odkrytej przez siebie teorii interesy nowej klasy — proletariatu. Założyciele marksizmu odsonili ograniczonosc i fałszywość burżuazyjnego poglądu na świat już w swolch wczesnych pracach. Do prac tych należały: artykuły Marksa zamieszczone w „Gazecie Renńskiej”, w „Roczniku Niemiecko - francuskim” zawierającym tam znaną pracę

„Manifest komunistyczny” — to rezultat głębokiego i wszechstronnego teoretycznego uogólnienia doświadczeń rewolucyjnego ruchu klasy robotniczej. Twórcy „Manifestu” poddali gruntownej, krytycznej rewizji wszystko, co zawierały główne kierunki myśli społecznej poprzedzającej pojawienie się marksizmu: nauki filozoficznej, politycznej i ekonomicznej. Marks i Engels dokonali przewrotu w poglądach na społeczeństwo, wyrażając w odkrytej przez siebie teorii interesy nowej klasy — proletariatu. Założyciele marksizmu odsonili ograniczonosc i fałszywość burżuazyjnego poglądu na świat już w swolch wczesnych pracach. Do prac tych należały: artykuły Marksa zamieszczone w „Gazecie Renńskiej”, w „Roczniku Niemiecko - francuskim” zawierającym tam znaną pracę

„Manifest komunistyczny” — to rezultat głębokiego i wszechstronnego teoretycznego uogólnienia doświadczeń rewolucyjnego ruchu klasy robotniczej. Twórcy „Manifestu” poddali gruntownej, krytycznej rewizji wszystko, co zawierały główne kierunki myśli społecznej poprzedzającej pojawienie się marksizmu: nauki filozoficznej, politycznej i ekonomicznej. Marks i Engels dokonali przewrotu w poglądach na społeczeństwo, wyrażając w odkrytej przez siebie teorii interesy nowej klasy — proletariatu. Założyciele marksizmu odsonili ograniczonosc i fałszywość burżuazyjnego poglądu na świat już w swolch wczesnych pracach. Do prac tych należały: artykuły Marksa zamieszczone w „Gazecie Renńskiej”, w „Roczniku Niemiecko - francuskim” zawierającym tam znaną pracę

„Manifest komunistyczny” — to rezultat głębokiego i wszechstronnego teoretycznego uogólnienia doświadczeń rewolucyjnego ruchu klasy robotniczej. Twórcy „Manifestu” poddali gruntownej, krytycznej rewizji wszystko, co zawierały główne kierunki myśli społecznej poprzedzającej pojawienie się marksizmu: nauki filozoficznej, politycznej i ekonomicznej. Marks i Engels dokonali przewrotu w poglądach na społeczeństwo, wyrażając w odkrytej przez siebie teorii interesy nowej klasy — proletariatu. Założyciele marksizmu odsonili ograniczonosc i fałszywość burżuazyjnego poglądu na świat już w swolch wczesnych pracach. Do prac tych należały: artykuły Marksa zamieszczone w „Gazecie Renńskiej”, w „Roczniku Niemiecko - francuskim” zawierającym tam znaną pracę

„Manifest komunistyczny” — to rezultat głębokiego i wszechstronnego teoretycznego uogólnienia doświadczeń rewolucyjnego ruchu klasy robotniczej. Twórcy „Manifestu” poddali gruntownej, krytycznej rewizji wszystko, co zawierały główne kierunki myśli społecznej poprzedzającej pojawienie się marksizmu: nauki filozoficznej, politycznej i ekonomicznej. Marks i Engels dokonali przewrotu w poglądach na społeczeństwo, wyrażając w odkrytej przez siebie teorii interesy nowej klasy — proletariatu. Założyciele marksizmu odsonili ograniczonosc i fałszywość burżuazyjnego poglądu na świat już w swolch wczesnych pracach. Do prac tych należały: artykuły Marksa zamieszczone w „Gazecie Renńskiej”, w „Roczniku Niemiecko - francuskim” zawierającym tam znaną pracę

„Manifest komunistyczny” — to rezultat głębokiego i wszechstronnego teoretycznego uogólnienia doświadczeń rewolucyjnego ruchu klasy robotniczej. Twórcy „Manifestu” poddali gruntownej, krytycznej rewizji wszystko, co zawierały główne kierunki myśli społecznej poprzedzającej pojawienie się marksizmu: nauki filozoficznej, politycznej i ekonomicznej. Marks i Engels dokonali przewrotu w poglądach na społeczeństwo, wyrażając w odkrytej przez siebie teorii interesy nowej klasy — proletariatu. Założyciele marksizmu odsonili ograniczonosc i fałszywość burżuazyjnego poglądu na świat już w swolch wczesnych pracach. Do prac tych należały: artykuły Marksa zamieszczone w „Gazecie Renńskiej”, w „Roczniku Niemiecko - francuskim” zawierającym tam znaną pracę

„Manifest komunistyczny” — to rezultat głębokiego i wszechstronnego teoretycznego uogólnienia doświadczeń rewolucyjnego ruchu klasy robotniczej. Twórcy „Manifestu” poddali gruntownej, krytycznej rewizji wszystko, co zawierały główne kierunki myśli społecznej poprzedzającej pojawienie się marksizmu: nauki filozoficznej, politycznej i ekonomicznej. Marks i Engels dokonali przewrotu w poglądach na społeczeństwo, wyrażając w odkrytej przez siebie teorii interesy nowej klasy — proletariatu. Założyciele marksizmu odsonili ograniczonosc i fałszywość burżuazyjnego poglądu na świat już w swolch wczesnych pracach. Do prac tych należały: artykuły Marksa zamieszczone w „Gazecie Renńskiej”, w „Roczniku Niemiecko - francuskim” zawierającym tam znaną pracę

„Manifest komunistyczny” — to rezultat głębokiego i wszechstronnego teoretycznego uogólnienia doświadczeń rewolucyjnego ruchu klasy robotniczej. Twórcy „Manifestu” poddali gruntownej, krytycznej rewizji wszystko, co zawierały główne kierunki myśli społecznej poprzedzającej pojawienie się marksizmu: nauki filozoficznej, politycznej i ekonomicznej. Marks i Engels dokonali przewrotu w poglądach na społeczeństwo, wyrażając w odkrytej przez siebie teorii interesy nowej klasy — proletariatu. Założyciele marksizmu odsonili ograniczonosc i fałszywość burżuazyjnego poglądu na świat już w swolch wczesnych pracach. Do prac tych należały: artykuły Marksa zamieszczone w „Gazecie Renńskiej”, w „Roczniku Niemiecko - francuskim” zawierającym tam znaną pracę

„Manifest komunistyczny” — to rezultat głębokiego i wszechstronnego teoretycznego uogólnienia doświadczeń rewolucyjnego ruchu klasy robotniczej. Twórcy „Manifestu” poddali gruntownej, krytycznej rewizji wszystko, co zawierały główne kierunki myśli społecznej poprzedzającej pojawienie się marksizmu: nauki filozoficznej, politycznej i ekonomicznej. Marks i Engels dokonali przewrotu w poglądach na społeczeństwo, wyrażając w odkrytej przez siebie teorii interesy nowej klasy — proletariatu. Założyciele marksizmu odsonili ograniczonosc i fałszywość burżuazyjnego poglądu na świat już w swolch wczesnych pracach. Do prac tych należały: artykuły Marksa zamieszczone w „Gazecie Renńskiej”, w „Roczniku Niemiecko - francuskim” zawierającym tam znaną pracę

„Manifest komunistyczny” — to rezultat głębokiego i wszechstronnego teoretycznego uogólnienia doświadczeń rewolucyjnego ruchu klasy robotniczej. Twórcy „Manifestu” poddali gruntownej, krytycznej rewizji wszystko, co zawierały główne kierunki myśli społecznej poprzedzającej pojawienie się marksizmu: nauki filozoficznej, politycznej i ekonomicznej. Marks i Engels dokonali przewrotu w poglądach na społeczeństwo, wyrażając w odkrytej przez siebie teorii interesy nowej klasy — proletariatu. Założyciele marksizmu odsonili ograniczonosc i fałszywość burżuazyjnego poglądu na świat już w swolch wczesnych pracach. Do prac tych należały: artykuły Marksa zamieszczone w „Gazecie Renńskiej”, w „Roczniku Niemiecko - francuskim” zawierającym tam znaną pracę

„Manifest komunistyczny” — to rezultat głębokiego i wszechstronnego teoretycznego uogólnienia doświadczeń rewolucyjnego ruchu klasy robotniczej. Twórcy „Manifestu” poddali gruntownej, krytycznej rewizji wszystko, co zawierały główne kierunki myśli społecznej poprzedzającej pojawienie się marksizmu: nauki filozoficznej, politycznej i ekonomicznej. Marks i Engels dokonali przewrotu w poglądach na społeczeństwo, wyrażając w odkrytej przez siebie teorii interesy nowej klasy — proletariatu. Założyciele marksizmu odsonili ograniczonosc i fałszywość burżuazyjnego poglądu na świat już w swolch wczesnych pracach. Do prac tych należały: artykuły Marksa zamieszczone w „Gazecie Renńskiej”, w „Roczniku Niemiecko - francuskim” zawierającym tam znaną pracę

„Manifest komunistyczny” — to rezultat głębokiego i wszechstronnego teoretycznego uogólnienia doświadczeń rewolucyjnego ruchu klasy robotniczej. Twórcy „Manifestu” poddali gruntownej, krytycznej rewizji wszystko, co zawierały główne kierunki myśli społecznej poprzedzającej pojawienie się marksizmu: nauki filozoficznej, politycznej i ekonomicznej. Marks i Engels dokonali przewrotu w poglądach na społeczeństwo, wyrażając w odkrytej przez siebie teorii interesy nowej klasy — proletariatu. Założyciele marksizmu odsonili ograniczonosc i fałszywość burżuazyjnego poglądu na świat już w swolch wczesnych pracach. Do prac tych należały: artykuły Marksa zamieszczone w „Gazecie Renńskiej”, w „Roczniku Niemiecko - francuskim” zawierającym tam znaną pracę

„Manifest komunistyczny” — to rezultat głębokiego i wszechstronnego teoretycznego uogólnienia doświadczeń rewolucyjnego ruchu klasy robotniczej. Twórcy „Manifestu” poddali gruntownej, krytycznej rewizji wszystko, co zawierały główne kierunki myśli społecznej poprzedzającej pojawienie się marksizmu: nauki filozoficznej, politycznej i ekonomicznej. Marks i Engels dokonali przewrotu w poglądach na społeczeństwo, wyrażając w odkrytej przez siebie teorii interesy nowej klasy — proletariatu. Założyciele marksizmu odsonili ograniczonosc i fałszywość burżuazyjnego poglądu na świat już w swolch wczesnych pracach. Do prac tych należały: artykuły Marksa zamieszczone w „Gazecie Renńskiej”, w „Roczniku Niemiecko - francuskim” zawierającym tam znaną pracę

„Manifest komunistyczny” — to rezultat głębokiego i wszechstronnego teoretycznego uogólnienia doświadczeń rewolucyjnego ruchu klasy robotniczej. Twórcy „Manifestu” poddali gruntownej, krytycznej rewizji wszystko, co zawierały główne kierunki myśli społecznej poprzedzającej pojawienie się marksizmu: nauki filozoficznej, politycznej i ekonomicznej. Marks i Engels dokonali przewrotu w poglądach na społeczeństwo, wyrażając w odkrytej przez siebie teorii interesy nowej klasy — proletariatu. Założyciele marksizmu odsonili ograniczonosc i fałszywość burżuazyjnego poglądu na świat już w swolch wczesnych pracach. Do prac tych należały: artykuły Marksa zamieszczone w „Gazecie Renńskiej”, w „Roczniku Niemiecko - francuskim” zawierającym tam znaną pracę

Marksa, jak „Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa”, znana książka Engelsa „Położenie klasy robotniczej w Anglii”, wspólne prace Marksa i Engelsa „Święta rodzina” i „Niemiecka ideologia”, znakomita praca Marksa „Nędza filozofii”. Marks i Engels, którzy z uwagą studiowali ekonomiczne warunki życia proletariatu w Niemczech, Anglii i Francji i sami brali żywy udział w działalności grup rewolucyjnych jako aktywni bojownicy o sprawę klasy robotniczej, widzieli jasno, że przyszłość dziejów jest nierozłącznie związana z kierowniczą rolą proletariatu w ruchu wyzwoleniem ogółu mas pracujących i wyzyskiwanych.

Fakt, że Marks i Engels zwrócili się właśnie do mas ludowych, a w szczególności do proletariatu, to jest do nowej klasy, która dopiero się zrodziła, a która samo życie powołało do tego, by stała się twórcą historii — fakt ten oznaczał zupełnie nową, z istoty swej rewolucyjną ocenę roli klas społecznych działających — w historii ludzkości.

„Caly obecny socjalizm — pisał Lenin w artykule „Rewolucyjny awanturizm” — poczynając od „Manifestu komunistycznego” opiera się na tej niewątpliwie prawdziwej, że jedyną naprawdę rewolucyjną klasą społeczeństwa kapitalistycznego jest proletariat. Pozostałe klasy mogą być i bywają rewolucyjne tylko częściowo i tylko w pewnych warunkach” (W. I. Lenin: „Rewolucyjny awanturizm”, Dzieła, 4 wyd. ros., t. VI, str. 175).

Biorąc pod uwagę rolę proletariatu jako twórcy społeczeństwa socjalistycznego, Marks i Engels opracowywali zasady taktyki proletariatu w walce o jego wyzwolenie spod jarzma wyzysku. Według założycieli marksizmu proletariat po raz pierwszy występuje jako aktywnie walcząca o swe wyzwolenie klasa społeczna. „Proletariat — twierdził Marks i Engels — może i musi sam się wyzwolić. Ale proletariatu nie może się wyzwolić nie likwidując swych własnych warunków bytu. Proletariat nie może zlikwidować swych własnych warunków bytu, nie likwidując wszystkich nieludzkich warunków bytu społeczeństwa współczesnego, których ze-

„Manifest komunistyczny” — to rezultat głębokiego i wszechstronnego teoretycznego uogólnienia doświadczeń rewolucyjnego ruchu klasy robotniczej. Twórcy „Manifestu” poddali gruntownej, krytycznej rewizji wszystko, co zawierały główne kierunki myśli społecznej poprzedzającej pojawienie się marksizmu: nauki filozoficznej, politycznej i ekonomicznej. Marks i Engels dokonali przewrotu w poglądach na społeczeństwo, wyrażając w odkrytej przez siebie teorii interesy nowej klasy — proletariatu. Założyciele marksizmu odsonili ograniczonosc i fałszywość burżuazyjnego poglądu na świat już w swolch wczesnych

Materiały do studiowania marksizmu – leninizmu

D. Losy historyczne „Manifestu komunistycznego”

W artykule „Nasze najbliższe zadanie”, napisanym w r. 1899, Lenin podkreślił, że marksistowski postulat zespolenia socjalizmu z ruchem robotniczym — to podstawowa idea „Manifestu komunistycznego”. Rzeczywiście, będąc programem partii komunistów, dokumentem programowym marksizmu, „Manifest” proklamował najważniejsze dla ówczesnych czasów zadanie międzynarodowego proletariatu — zespolenie socjalizmu z ruchem robotniczym.

Narodził się „Manifest” komunistyczny — zapoczątkował to zespolenie socjalizmu z ruchem robotniczym. Dalsze sukcesy praktyczne tego zespolenia zależały od rozpowszechnienia podstawowych idei „Manifestu” wśród klasy robotniczej. Lenin przywiązywał wielką wagę do tezy „Manifestu” o przekształcaniu się proletariatu w klasę w miarę wzrostu nie tylko jego zjednoczenia, ale i jego świadomości.

Olbrzymia zasługa Marksa i Engelsa polega na tym, że uźródłowili proletariatu w rewolucyjną ideologię marksizmu dali mu znajomość praw rozwoju społecznego i nauczyli proletariatu samopoznania, czyli poznania swej własnej roli historycznej.

W artykule „Losy historyczne nauki Karola Marksa” Lenin zwracał uwagę, że z chwilą ukazania się „Manifestu”, który wyjaśniał historyczną rolę proletariatu, dzieje powszechnie dzielą się na trzy główne okresy: 1) od rewolucji roku 1848 do Komuny Paryskiej 1871 roku, 2) od Komuny Paryskiej do rewolucji październikowej 1905 roku i 3) do rewolucji październikowej.

Engels wykladał pierwszy okres historii „Manifestu” w przedmowach do angielskiego wydania „Manifestu” z 1888 roku i do niemieckiego wydania z 1890 roku.

W przedmowach tych Engels podkreślał następujące cechy charakterystyczne rozpowszechniania się idei „Manifestu” i ich wpływ na klasę robotniczą. Na znanie hasła „Manifestu” — „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!” — proklamowane w przedmowie rewolucji 1848 roku, odpowiadały nieliczne tylko głosy. „Manifest” został entuzjastycznie powitany przez nieliczną jeszcze wówczas awangardę naukowego socjalizmu. Następnie „Manifest” został odsunięty na dalszy plan przez reakcję, która nastąpiła po klęsce powstania robotników paryskich w lipcu 1848 roku. „Wraz ze zniknięciem z widoku

wni publicznej ruchu robotniczego, zapoczątkowanego przez rewolucję lutową, zeszł w cień również „Manifest” — pisał Engels (str. 18). Wszystkie próby bezsilnego tłumienia Z kolei nastąpiło aresztowanie Komitetu Centralnego „Związku Komunistów” i „Kolonii proces komunistów” w październiku — listopadzie 1852 roku. Po wydaniu wyroku „Związku Komunistów” został formalnie rozwiązany przez pozostałych jego członków. „Co się tyczy „Manifestu” — zaznacza Engels — to zdawało się, że pójdzie on odtąd w niepamięć” (str. 10).

W roku 1864 Marks i Engels tworzą Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników — I Międzynarodówkę. Klasa robotnicza okrzepła już wiedzy do tego stopnia, że zdolna była do nowej ofensywy na burżuazję. Ale zasady, podstawowe idee „Manifestu komunistycznego” nie mogły być głoszone przez I Międzynarodówkę, która ze względów taktycznych musiała przystosować swój program do różnorodnego składu Międzynarodówki: należało do niej bowiem i angielskie tradycje, i proudhoniści, i lassalczyści.

W roku 1874, kiedy I Międzynarodówka przestała istnieć, klasa robotnicza znacznie wzrosła, stała się już inną, niż była 10 lat przedtem. Proudunionizm we Francji i lassalcizm w Niemczech zamierzali, konserwatywne zaś tradycje angielskie dawno już zerwały więz z Międzynarodówką.

„...Zasadą wyłożone w „Manifestie” — pisał Engels — znalazły szerokie rozpowszechnienie wśród robotników wszystkich krajów.

W ten sposób i sam „Manifest” znów wysunął się na plan pierwszy” (str. 11).

Toteż mówiąc w roku 1888 o „Manifestie” Engels miał pełne prawo oświadczyć, że „w chwili obecnej „Manifest” jest niewątpliwie najbardziej rozpowszechnionym, najbardziej międzynarodowym utworem w całej literaturze socjalistycznej, wspólnym programem uznanym przez miliony rzesze robotników od Syberii do Kalifornii” (str. 12).

W ciągu półwiecza swego istnienia, od lat czterdziestych do dziewięćdziesiątych XIX stulecia, marksizm był bezkompromisową walką z różnymi wrogami mu teorii filozoficznymi, ekonomicznymi

i politycznymi. Marksizm wytrzymał wszystkie próby i w latach dziewięćdziesiątych zwycięstwo jego było już w głównych zarysach faktem dokonany.

Po śmierci Marksa i Engelsa, w nowej epoce, która nastąpiła, w epoce imperializmu i rewolucji proletariackich zastrzyła się walka klasowa. Podstawowe idee „Manifestu komunistycznego” stały się przedmiotem zaciekłych ataków ze strony wrogów marksizmu — przywódców II Międzynarodówki i jej tak zwanych partii „socjalistycznych” i „socjaldemokratycznych”. Zdradcy sprawy klasy robotniczej dokonywali rewizji idei pierwszego programowego dokumentu marksizmu i bezwzględnie wypaczali je. Początkowo oportunisty strolchi się w marksistowskie piórka, występowali pod szyldem marksizmu, następnie zaś jeli prowadzić z nim otwartą walkę ujawniając tym samym swą niechęć do sługusów imperializmu.

Im bardziej przybierały na sile starcia klasowe między proletariatem a burżuazją, starcia, w których proletariatu szturmował twierdząc imperializm, z tym większą zaciętością atakowali marksizm oportunisty z II Międzynarodówki panoszące się wówczas w partiach socjalistycznych i socjaldemokratycznych Europy zachodniej.

Standard marksizmu ujęli w swe ręce Lenin i Stalin. Ich olbrzymia zasługa jest bezdłotowa walka ze wszystkimi wrogami marksizmu, świetna obrona rewolucyjnego ducha marksizmu. W toku tej walki Lenin i Stalin tworzyli rozwinięli marksizm.

„Nie traktujemy wcale teorii Marksa — pisał Lenin — jako czegoś zakończonego i niezmienialnego; przeciwnie, jesteśmy przekonani, że założenia ona jedynie kamień węgielny tej nauki, którą socjaliści muszą rozwijać dalej we wszystkich kierunkach, jeżeli nie chcą pozostać w tyle za życiem. Sądzimy, że dla socjalistów rosyjskich jest szczególnie niezbędne samodzielne opracowanie teorii Marksa, teoria ta bowiem daje tylko ogólnie przewidywania, które w szczegółach inaczej będą stosowane w Anglii niż we Francji, we Francji inaczej niż w Niemczech, w Niemczech inaczej niż w Rosji” (W. I. Lenin: „Nasz program”, patrz „Marks-Engels-marksizm”, cyt. wyd. str. 101—102).

E. „Manifest komunistyczny” — wytyczną działania partii komunistycznych i robotniczych

Zaloczyć marksizmu wyrazili w „Manifestie komunistycznym” nadzieje i najtajniejsze pragnienia ludzi pracy wszystkich krajów, obwieścili nieuchronność zagłady kapitalizmu i niechybny tryumf klasy robotniczej, którą sama historia powołała do roli twórcy społeczeństwa socjalistycznego. Za życia Marksa i Engelsa w szeregu krajów europejskich odbyły się rewolucje burżuazyjne, powstało międzynarodowe zjednoczenie robotników — I Międzynarodówka, dokonana została pierwsza próba szturmu — twierdząc kapitalizm we Francji — Komuna Paryska.

Po śmierci Marksa i Engelsa zasady wydarzenia o jeszcze większym znaczeniu. Epoka kapitalizmu przedimperialistycznego ustąpiła miejsca epoce imperializmu i rewolucji proletariackich. Rosyjska klasa robotnicza wysunęła się jako awangarda międzynarodowego rewolucyjnego ruchu robotniczego. W Rosji odbyła się pierwsza rewolucja burżuazyjno-demokratyczna, która z całą mocą podkreśliła aktywną, kierowniczą rolę proletariatu. Z kolei nastąpiła pierwsza wojna światowa; zademonstrowała ona nagle niekierowną rolę przywódców międzynarodowego oportunizmu z II Międzynarodówki, którzy stoczyli się na pozycję szowinizmu.

W wyniku zwycięstwa Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej

Rosja odpadła od światowego systemu kapitalizmu. Świat podzielił się na dwa obozy, na dwa systemy — kapitalizm i socjalizm. Powstało pierwsze w historii świata Radzieckie Państwo Socjalistyczne, które wytrzymało z powodzeniem wszystkie ataki międzynarodowego imperializmu. Nie utworzonymi jeszcze drogami, nie zbadanymi jeszcze szlakami w historii ludzkości, w warunkach braku jakiegokolwiek doświadczenia rozwinięło się potężne budownictwo socjalistyczne w ZSRR, uwięzione zwycięstwem socjalizmu.

Po pierwszej wojnie światowej zachodnioeuropejska demokracja burżuazyjna, przechodząca w szeregu krajów proces wyzwalania się i upadku, ustąpiła miejsca jawnie terrorystycznej dyktaturze burżuazji — faszystowskiemu Niemcy. Faszystowskie Niemcy podbiły pół Europy, a następnie dokonały niecierpnie napadły na Związek Radziecki w celu ujarznienia go, a później — zdobycia panowania nad światem. Druga wojna światowa skończyła się całkowitym rozgromieniem hitlerowskich Niemiec i ich sojuszników. Decydującą rolę w tym rozgromieniu odegrał Związek Radziecki, budujący swe życie na gruncie ideologii marksistowsko-leninowskiej pod standardem nauki Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina. Dzięki swemu męstwu i bohaterstwu naród radziecki obronił zdobycze so-

jalizmu, uratował cywilizację świata od faszystowskich morderców i tym samym wyświadczył nieocenioną przysługę całej postępowej ludzkości.

W rezultacie drugiej wojny światowej zmieniła się z gruntu sytuacja polityczna na świecie. Siły imperializmu znacznie osłabły, siły socjalizmu, przeciwnie, znacznie wzrosły. O osłabieniu sił imperializmu świadczy wymowne odpięcie od systemu imperializmu szeregu krajów europejskich: Polski, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii, Węgier, Albanii. Kraje te poszły drogą wiodącą do urzeczywistnienia nakazów „Manifestu komunistycznego” — do zwycięstwa socjalizmu.

Te kraje demokracji ludowej mają z kogo brać przykład, mają od kogo się uczyć. Praktyka socjalistycznego budownictwa w ZSRR wykazała naczynię, że jedyną drogą na wyżyny postępu dziejowego jest droga socjalizmu, droga, której przyświecają idee „Manifestu komunistycznego”, rozwinięte i skonkretyzowane później przez Marksa i Engelsa oraz przez genialnych kontynuatorów ich dzieła, koryfuszów nauki współczesnej — Lenina i Stalina.

„Manifest” rozpoczyna się słowami: „Widmo kraży po Europie — widmo komunizmu”. Komunizm dawno już przestał być widmem. W Związku Radzieckim stała już realizowana pierwsza faza ko-

munistyczna — socjalizm. Naród radziecki pracuje nad tym, by urzeczywistnić stopniowe przejście od socjalizmu do komunizmu.

W krajach demokracji ludowej panuje ustroj, w którym władza należy nie do kapitalistów, lecz do ludu, w którym państwo demokracji ludowej sprawuje funkcję dyktatury proletariatu — kraje te pomysłnie budują socjalizm. Świadczy o tym naczynię poważne przemiany polityczne, ekonomiczne i kulturalne dokonane w tych krajach.

Marksi i Engels słusznie utrzymywali, że kroki zapewniające przejście od kapitalizmu do socjalizmu będą różne w różnych krajach. Myśl tę rozwijał następnie Lenin. „Wszystkie narody — pisał — dojdą do socjalizmu, to jest nieuniknione, ale dojdą wszystkie nieuprzednio, jednako, każdy wniesie coś swego do tej czy innej formy demokracji, do tej czy innej odmiany dyktatury proletariatu, do tego czy innego tempa przeobrażeń socjalistycznych różnych dziedzin życia społecznego”.

Narodził się kraj demokracji ludowej — odbył się innymi drogami niż narodziny pierwszego na świecie Radzieckiego Państwa Socjalistycznego.

Ale mimo tych wszystkich swoistości polityka komunistycznych partii krajów demokracji ludowej wypływa z praw okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, odkrytych przez Lenina i Stalina na

podstawie uogólnienia praktyki budownictwa socjalistycznego w ZSRR.

Partie komunistyczne krajów demokracji ludowej mogą z honorem spełnić swą rolę kierowniczą jedynie w tym wypadku, jeżeli będą twardo stały na gruncie rewolucyjnego marksizmu-leninizmu, jeżeli będą zdecydowanie i konsekwentnie walczyły o czystość marksistowsko-leninowskiej teorii i polityki wbrew wszelkim obcym i wrogim wpływom i prądom.

Partie komunistyczne wszystkich krajów kierują się znakomitą tezą „Manifestu”, że komuniści walczą w imię najbliższych celów, ale w ruchu dnia dzisiejszego bronią oni również przyszłości ruchu. Walczą o swą niezawisłość narodową, o wolność, prawa demokratyczne i zapewnienie trwałego pokoju, komuniści są w pełni przeświadczeni, że przyszłość należy do nich, że zatrzymają zwycięstwo socjalizmu nad kapitalizmem. Komuniści w krajach kapitalistycznych są wierni nakazom autorów „Manifestu” — by wszędzie popierać wszelki ruch rewolucyjny skierowany przeciw istniejącemu ustrojowi społecznemu i politycznemu, tj. przeciwko wyzyskiwaczom.

W pierwszych wierszach „Manifestu komunistycznego” Marks i Engels pisali, że wszystkie potęgi starej Europy położyły się do nagonki przeciw widmu komunizmu. Wówczas potęgami tymi były papież i car, Metternich i Guizot, francuscy radykałowie i niemieccy policjanci. Obecnie

wszystkie potęgi imperializmu z amerykańskim imperializmem na czele położyły się do walki ze Związkiem Radzieckim, kroczącym pomyślnie drogą komunizmu, do walki z krajami demokracji ludowej, budującymi swe życie na nowych podstawach i zakładającymi podwaliny socjalizmu, do walki z ruchem narodo-wy-wolencjom w koloniach i wszędzie do walki z siłami demokracji w samych krajach kapitalizmu.

Ale jakkolwiekby się wściekali imperialiści, zagłada kapitalizmu i zwycięstwo proletariatu są nieuchronne. Wniosek ten, wyciągnięty przez autorów „Manifestu komunistycznego” 100 lat temu, jest obecnie bardziej słuszny niż kiedykolwiek przedtem. Kapitalizm się przeżył, nie ma przed sobą przyszłości. Wszystko, co stare, grzybiałe, schodzi ze świata. Wszystkie drogi wiodą do komunizmu.

Główne wnioski, do których doszli autorzy „Manifestu komunistycznego”, wnioski głoszące, że zagłada kapitalizmu jest nieuchronna, że komunizm zatrzymuje na całym świecie, że proletariatu powołany jest przez historię do roli twórcy społeczeństwa komunistycznego — brzmią dziś ze szczególną siłą, brzmią jak wyrok śmierci na obóz imperialistyczny.

Tow. Stalin w swym przemówieniu na XIX Zjeździe KPZR mówi: „Istnieją wszelkie podstawy, by liczyć na sukcesy i zwycięstwo bratnich partii w krajach, w których panuje kapitalizm”.

Przegląd wydarzeń międzynarodowych

JESLI dziś z dumą możemy powiedzieć, że Polska nie jest już krajem biednym, zacofanym, kopciskiem Europy, wymienianym w statystykach na czołowym miejscu tylko tam, gdzie mowa o ilości analfabetów, to dzieje się to dlatego, że naszemu rozwojowi gospodarczemu, budowie nowego potężnego przemysłu, naszemu budownictwu socjalistycznemu towarzyszy pomoc Związku Radzieckiego. Dlatego też tak uroczyste obchodzimy pięćdziesiątą rocznicę podpisania w dniu 26 stycznia 1948 roku pięcioletniej polsko-radzieckiej umowy handlowej i wieloletniej umowy o dostawach sprzętu przemysłowego z ZSRR do Polski na warunkach kredytowych. Towarzyszy Stalin w swojej pracy pt. „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR” stwierdza:

„Zaden kraj kapitalistyczny nie mógłby udzielić krajom demokracji ludowej tak skutecznej i na tak wysokim poziomie technicznym stojącej pomocy, jakiej udzielił im Związek Radziecki. Chodzi nie tylko o to, że pomoc ta jest pomocą maksymalnie taną i technicznie pierwszorzędna. Chodzi przede wszystkim o to, że u podstaw tej współpracy leży szczerze pragnienie wzajemnego przyjaźnia, z pomocą i osiągnięcia wspólnego podniesienia gospodarki. W rezultacie mamy wysokie tempo rozwoju przemysłu tych krajów”.

Umowa z 26 stycznia 1948 r., a więc zawarta jeszcze wówczas, kiedy wykonywaliśmy zadania trzyletniego planu odbudowy gospodarki kraju, a rozszerzona w czerwcu 1950 roku, zabezpieczyła potężny rozwój naszej produkcji środków produkcji, a więc zabezpieczyła źródło wciąż wzrastających naszych sił. Bez radzieckich dostaw nawet marzyć nie moglibyśmy o wspaniałym wzroście naszego hutnictwa, o budowie kolosa hutniczego Nowej Huty lub też o uruchamianiu nowych wielkich pieców w hucie „Kościuszkow”. Bez dostaw radzieckich, bez radzieckiego sprzętu nie moglibyśmy rozwijać mechanizacji w kopalniach, nie moglibyśmy w tak szybkim tempie odbudowywać naszej stolicy ani też budować niezwykle ważnych obiektów szesćciolatki we wszystkich dziedzinach naszego przemysłu ciężkiego i lekkiego.

Celem naszych stosunków ze Związkiem Radzieckim, stosunków nowego typu jest wzajemna pomoc na gruncie wspólnych interesów naszych narodów, zacieśnianie i pogłębianie przyjaźni między narodami, wszechstronny rozwój gospodarczy.

Ta szczerą, serdeczną przyjaźń, łączącą kraje obozu pokojowego, wzrost ich sił są solą w oku imperializmowi amerykańskiemu, który wzmagając swoją awanturniczość sposobi się do wywołania nowej zawieruchy wojennej. Imperialiści amerykańscy pragnęliby włożyć kij między sprzychniętych rozpadających się kolistów. Rzucają setki milionów dolarów na finansowanie szpiegostwa i dywersji w krajach demokracji ludowej, rzucają olbrzymie fundusze na wojnę w Korei. Więcej jeszcze! Zamierzają oni i konsekwentnie

dażać do tego, by agresję przeciwko bohaterstwu narodo-wi koreańskiemu rozszerzyć na obszar Chin Ludowych.

Dziennik „Zeminnizabao” w jednym ze swych artykułów wstępnych stwierdza, że ostatni okres znamionuje nateżenie agresywnych wypadów samolotów amerykańskich, które coraz częściej naruszają obszar powietrzny Chin północno-wschodnich. Zanotowano też liczne wypadki amerykańskich okrętów wojennych na wody terytorialne Chin południowych. Prasa amerykańska nie ukrywa, że sztabowcy USA należą na nowego prezydenta Eisenhowera, by podjął nową ofensywę na Koreę. Dziennik „Zeminnizabao” stwierdza, że „agresja USA napotka silniejszy jeszcze opór ze strony narodów Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-demokratycznej... Jeśli wróg... odważy się napisać na nas, to czeka go całkowita klęska”.

IMPERIALIZM amerykański dokłada wszelkich wysiłków, aby zorganizować sieć szpiegowską w naszym kraju. Wymownym świadectwem tego jest proces krakowski przeciwko siałce szpiegowskiej księdza Lelito, Kowalka i innych. Wśród szerokiej rzeszy katolików-patriotów wielkie oburzenie wywołał fakt, że w robocie szpiegowskiej współdziałali wysocy dostojnicy kurii metropolitalnej w Krakowie — księża Pochopien i Brzycki. Przewód sądowny dowiódł, że ludzie zajmujący poważne stanowiska w hierarchii kościelnej i ich podwładni, prowadząc wrogą robotę przeciwko Polsce Ludowej, nie cofali się nawet przed zbezczeszczeniem miejsc kultu religijnego. Na przykład ksiądz Lelito zakopywał materiały szpiegowskie w kościołach na Obidowie.

Za działalnością zdecydowanych szpiegów, śmiertelnych wrogów naszego narodu, typu księdza Lelito, który organizował w latach okupacji oraz w r. 1945 i 1946 faszystowskie bandy NOW, by przejść później na etat agenta wywiadu USA, stała metropolitalna kuria w Krakowie. Jej kierownictwo świadomie i z premedytacją prowadziło politykę zmierzającą do odciągnięcia rzeszy katolików-patriotów od budownictwa Polski silnej, Polski dobrobytu. Pragnęli oni, wbrew porozumieniu między Rządem i episkopatem z 14 kwietnia 1950 roku, stworzyć sztuczny i fałszywy podział na wierzących i niewierzących. Kuria metropolitalna zakazała księżom podpisywania aneksu do konstytucji, w pałacu arcybiskupim w Krakowie przechowywano beczenne dzieła sztuki, pochodzące z pałaców magnackich i stanowiące bezsprzecznie własność narodu. Przechowywano tam również broń i dewizy. Kardynał Sapieha prześladował księży patriotów, którzy nawoływali rzesze wiernych do współudziału w budowie Polski sprawiedliwej społecznie. Ksiądz Lelito natomiast cieszył się sympatią i poparciem kierownictwa kurii. Kuria metropolitalna w Krakowie swoją polityką zawiodła zaufanie Polski Ludowej i wszystkich katolików patriotów.

M. PREIS

Podstawowe założenia nauki Pawłowa (cz. I)

OBECNIE nie można wyobrazić sobie naukowej psychologii nie opartej na zdobyczych fizjologii najwyższego odcinka systemu nerwowego — wielkich półkul mózgu. Nie można wyobrazić sobie dlatego, że najbardziej skomplikowane przejawy życia psychicznego to procesy nerwowe, zachodzące w korze mózgowej. Aby doskonale swoją działalność pedagogiczną, uczynić ją jak najbardziej skuteczną, należy w swej pracy oprzeć się na wynikach badań współczesnej nauki o wyższych czynnościach nerwowych, z pawłowizmem.

Badania Pawłowa, wielkiego fizjologa radzieckiego, nad działalnością najwyższego odcinka systemu nerwowego trwały przez 35 lat. Prowadzone były wraz z olbrzymim sztabem kilkudziesięciu współpracowników, w nowoczesnie urządzonych laboratoriach. Badania te znalazły naśladowców i kontynuatorów zarówno w Związku Radzieckim, jak i w wielu innych krajach. W chwili obecnej istnieje w ZSRR wiele ośrodków, w których rozwija się fizjologia kory mózgowej. Współcześnie wyposażone laboratoria, specjalnie do tego celu zbudowane, mieści się w osiedlu Pawłowa nazwanym tak na cześć wielkiego fizjologa, który w ostatnich latach swego życia kierował pracą w tym laboratorium. Podobne laboratoria mieszczą się też w Moskwie, Leningradzie, Rostowie i wielu innych miastach ZSRR.

W Polsce główne prace prowadzi Instytut Biologii Doświadczalnej im. Nenckiego w Łodzi.

Za swoją pracę Pawłow w r. 1904 otrzymał nagrodę Nobla i zaszczytny tytuł „pierwszego z fizjologów świata”, nadany mu na XV Międzynarodowym Kongresie Fizjologów w r. 1935.

Wysokiej oceny doczekały się prace Pawłowa ze strony Rządu Radzieckiego. W r. 1921 Lenin podpisał specjalny dekret polecający odczucie Pawłowa specjalną opieką celem umożliwienia mu jak najowocniejszej pracy.

Wielką, nieśmiertelną zasługą Pawłowa jest to, że jego prace dały klucz do naukowej analizy procesów psychicznych jako specyficznej zdolności żywego organizmu, jako czynności mózgu grającej zasadniczą rolę w procesie regulowania stosunków między organizmem a światem zewnętrznym.

Podstawową formą kontaktu organizmu ze środowiskiem jest odruch. Różniczne procesy fizyczne i chemiczne zachodzące

w środowisku w jakim znajduje się organizm, wywołują pobudzenie jego organów zmysłowych, tzw. receptorów.

Impuls powstający w narządach odbiorczych przenosi się po nerwach dośrodkowych, czuciowych do centralnej części systemu nerwowego. Tu, tj. w rdzeniu kręgowym, priu mózgu czy też pólkach mózgowych, następuje przeładowanie impulsu na nerwy ośrodkowe, ruchowe, po których biegnie on do narządów wykonawczych, efektorów, tj. mięśni lub gruczołów. Pod wpływem impulsu nerwowego następuje swoista reakcja efektora w postaci skurczu lub wydzielania.

Na organizm żywy działa z reguły nie jeden, lecz cały układ bodźców. Reakcja też nie polega na pojedynczym skurczu, ale na całym układzie skurczów następujących po sobie w różnych mięśniach i o różnej sile.

Kiedy np. kot dostrzeże wrobla na płocie, to bodźcem są fale świetne dostające się do jego oka i wywołujące w siatkówce określony układ pobudzeń (zależny od kształtu, barwy, odległości spostrzeżanego przedmiotu). Reakcją jest cały układ skurczów następujących po sobie skurczów i ruchów kurczów rozmaitych jego mięśni. Skurcze te będą miały różną siłę i dotyczyć będą różnych mięśni w zależności od tego, czy kot przebiega po równej powierzchni, czy też wspina się na płot itp.

Jednocześnie zachodzi wewnątrz organizmu cały szereg zmian przystosowawczych wywołanych przez zmianę czynności gruczołów dokrewnych, co umożliwia pełną mobilizację sił organizmu wobec stojącego przed nim zadania.

Wszelka czynność żywego organizmu jest czynnością odruchową, reakcją na bodźce otaczającego świata. Trzeba jednak pamiętać, że czynność przystosowawcza organizmu polegająca na określonym funkcjonowaniu narządów wewnętrznych i mięśni szkieletowych powoduje zmiany w organizmie, które same są źródłem określonych bodźców. Bodźce te są odbierane dzięki specjalnym zakończeniom nerwowym znajdującym się w mięśniach, stawach, ściankach narządów itp., czyli interoreceptorom (receptory odbierające bodźce ze środowiska zewnętrznego nazywa się dla odróżnienia eksteroreceptorami).

Twierdzenia, iż zachowanie się organizmu jest reakcją na bodźce, nie należy również na gruncie pawłowizmu rozumieć w ten sposób, że aktualna sytuacja całego organizmu wyznacza reakcję organizmu. Reakcja organizmu, jak to dalej będzie wyjaśnione, zależy nie tylko od aktualnych po-

budzeń, ale i od śladów pobudzeń dawnych.

Reakcje organizmu na niektóre, stosunkowo nieliczne bodźce świata zewnętrznego są wrodzone. Przychodzić one na świat z gotowym zespołem reakcji. Należy to rozumieć w ten sposób, że organizm wyposażony jest w pewne stałe połączenia czuciowo — ruchowe mieszczące się przede wszystkim w ośrodkach podkorowych, dzięki którym na określone bodźce otoczenia reaguje zawsze jednakowo. Są to z reguły takie bodźce, które mają dla organizmu istotne znaczenie biologiczne. Tak np. właściwości chemiczne pokarmu działające na zakończenia nerwowe, mieszczące się w śluzówce pyska zwierzęcia, wywołują jako reakcję wydzielanie śliny, określone skurcze mięśni umożliwiający żucie i przełykanie pokarmu. Podobnie też właściwości fizyczne pazurow drapieżnika wbiągających się w grzbiet ofiary wywołują mechaniczne pobudzenie receptorów skórných, co wywołuje określoną reakcję obronną, polegającą na ucieczce lub ataku.

Można powiedzieć, że niektóre bodźce świata zewnętrznego biologicznie ważne dla organizmu wywołują u osobnika danego gatunku określone odruchy względnie niezmienne i nieplastyczne. Takie odruchy zostały nazwane przez Pawłowa — bezwarunkowymi.

RZECZ zachowanie się instyktowne należy rozumieć zachowanie odruchowe bezwarunkowe. Mówi się niekiedy, że instynkt to łańcuch odruchów bezwarunkowych.

Pawłow wykazywał, że najogólniej da się wymienić 4 reakcje odruchów bezwarunkowych: odruchy obronne, odruchy pokarmowe, odruchy płciowe i odruchy orientacyjne.

Odruch orientacyjny to specyficzna reakcja organizmu polegająca na nastawieniu organów zmysłowych w kierunku bodźca, którym jest każda dostrzeżalna zmiana w otoczeniu. Szmer, blask, dźwięk, zapach, wejście kogoś, poruszenie wywołuje silniejszą lub słabszą reakcję, polegającą na nastawieniu uszu, skierowaniu oczu, węszeniu itp. Odruch ten wobec bodźców częściej powtarzających się, a nie sygnalizujących zjawisk ważnych dla organizmu szybko wygasa.

Nie trudno spostrzec, że mechanizm odruchowo bezwarunkowy zapewnia bardzo prymitywne sposoby utrzymania równowagi między organizmem a otoczeniem. Dla wyższych zwierząt jest całkowicie niewystarczający. Utrzymanie się przy ży-

ciu w niesłychanie zmiennej, pozostającej w ciągłym ruchu rzeczywistości nie jest możliwe za pomocą sztywnego i bardzo mało plastycznego, gotowego od urodzenia mechanizmu. Ponadto ilość bodźców istotnych, które wywołują bezwarunkowe reakcje organizmu, jest stosunkowo niewielką, całkowicie za ubogą wobec potrzeb organizmu. Ucieczka przed wrogiem w chwili, gdy się odczuwa jego pazury, spożywanie tego, co już dostało się do pyska, wtedy po paru doświadczeniach okazywało się, że zwierzę reaguje śliną (przewód ślinowy był operacyjnie wyprowadzony na zewnątrz, a specjalna rurka, do której spływała ślina, umożliwiała zmierzenie wielkości reakcji przez badacza znajdującą się w pomieszczeniu obok kabiny psa) już na sam widok lampki. Bodźcami warunkowymi mogły być również dźwięki, smery, błyski, zapachy, figury rzucone na ekran itp.

Czynność odruchowo warunkowa możliwa jest dzięki specjalnej właściwości kory mózgowej, dzięki zdolności tworzenia związków czasowych.

Działanie lampki wywołuje pobudzenie części analizatora wzrokowego, podanie zaś pokarmu jest źródłem stanu pobudzenia ośrodka pokarmowego. Powstają w ten sposób dwa stany pobudzenia, na skutek czego między nimi nawiązuje się łączność, związek zwany związkiem czasowym. W zależności od siły bodźców, ich znaczenia jako sygnału, ilości powtórzeń — różna jest siła tych połączeń. Niekiedy odruch warunkowy następuje już po pierwszym połączeniu, niekiedy potrzeba na to kilkunastu doświadczeń.

ZWIĄZEK czasowy powstaje wskutek współwystąpienia w czasie dwu bodźców, rodzi się więc w życiu osobniczym, jest podstawową i uniwersalną formą gromadzenia indywidualnych doświadczeń.

Kiedy bodźce tracą swe znaczenie sygnałowe (np. dla drapieżnika wodopój, do którego przychodzi stado, traci swe znaczenie

pojawia się już na sam widok pokarmu.

Potwierdzeniem tego są doświadczenia Citowicza przeprowadzone w laboratorium Pawłowa. Szczeciński karmione od urodzenia mlekiem i chlebem, gdy podrosły, w ogóle nie reagowały na mięso. Zjadły je, gdy włożono im do pyska, następnie zaczęła się pojawiać reakcja ślinowa i ruchowa na sam widok mięsa.

U psa wyrobił się więc odruch na zewnętrzne cechy pokarmu: jego barwę, kształt, zapach — cechy sygnalizujące istotne właściwości pokarmu. Takie odruchy nazywał Pawłow warunkowymi.

Odruchy warunkowe, tzn. reakcja organizmu na bodźce sygnałowe, same nie mają dla niego istotnego znaczenia, ale sygnalizujące bodźce istotne, wywołane były w laboratorium Pawłowa w sposób sztuczny. Jeśli podawany pokarm często był poprzedzany przez kilka lub kilkanaście sekund trwającą bodźcą taki, jak np. lampka, wtedy po paru doświadczeniach okazywało się, że zwierzę reaguje śliną (przewód ślinowy był operacyjnie wyprowadzony na zewnątrz, a specjalna rurka, do której spływała ślina, umożliwiała zmierzenie wielkości reakcji przez badacza znajdującą się w pomieszczeniu obok kabiny psa) już na sam widok lampki. Bodźcami warunkowymi mogły być również dźwięki, smery, błyski, zapachy, figury rzucone na ekran itp.

Czynność odruchowo warunkowa możliwa jest dzięki specjalnej właściwości kory mózgowej, dzięki zdolności tworzenia związków czasowych.

Działanie lampki wywołuje pobudzenie części analizatora wzrokowego, podanie zaś pokarmu jest źródłem stanu pobudzenia ośrodka pokarmowego. Powstają w ten sposób dwa stany pobudzenia, na skutek czego między nimi nawiązuje się łączność, związek zwany związkiem czasowym. W zależności od siły bodźców, ich znaczenia jako sygnału, ilości powtórzeń — różna jest siła tych połączeń. Niekiedy odruch warunkowy następuje już po pierwszym połączeniu, niekiedy potrzeba na to kilkunastu doświadczeń.

ZWIĄZEK czasowy powstaje wskutek współwystąpienia w czasie dwu bodźców, rodzi się więc w życiu osobniczym, jest podstawową i uniwersalną formą gromadzenia indywidualnych doświadczeń.

Kiedy bodźce tracą swe znaczenie sygnałowe (np. dla drapieżnika wodopój, do którego przychodzi stado, traci swe znaczenie

sygnałowe, gdy stado przebiega z niego korzystając), reakcja wygasa.

Aby wyjaśnić zjawisko wygasania reakcji, trzeba omówić drugi podstawowy proces koreny obok procesu pobudzania — proces hamowania.

Proces hamowania, z jakimi mamy do czynienia w układzie nerwowym, są dwójakiego rodzaju.

Kiedy działa na komórkę nerwową jakikolwiek bodziec wywołujący jej czynność, to jako następstwo po procesie pobudzania zachodzi hamowanie. Hamowanie w korowej komórce nerwowej następuje także wtedy, jeśli bodziec działający na nią jest zbyt silny lub zbyt długotrwały. Hamowanie takie chroni komórkę przed zniszczeniem i dlatego nazywano je hamowaniem ochronnym. Jeśli występują dwa równocześnie procesy pobudzenia, to w pewnych momentach następuje hamowanie słabszego. Jest to tzw. hamowanie zewnętrzne.

Wszystkie opisane powyżej przejawy hamowania należą do pierwszego rodzaju hamowania — biernego, bezwarunkowego.

Obok tego istnieje jednak specjalna właściwość komórek kory mózgowej polegająca na tym, że kilkakrotnie zastosowanie bodźca warunkowego, po którym nie nastąpiło wzmocnienie (bodziec bezwarunkowy), wywołuje zamiast procesu pobudzania — hamowanie. Jest to hamowanie czynne, warunkowe, nazywane też wewnętrznym.

Jeśli kilkakrotnie zastosować w laboratorium lampkę i nie wzmocnić jej pokarmem, czy innym bodźcem bezwarunkowym, lampka staje się bodźcem hamującym, sygnałem zatrzymania reakcji. Gdyby np. w 10 sek. po zastosowaniu takiej lampki zastosować inny bodziec warunkowy dający uprzednio określoną reakcję (np. kształt koła na ekranie), wielkość otrzymanej wtedy reakcji znacznie się obniży. Dowodzi to, iż niewzmocnienie bodźca warunkowego prowadzi nie do zwyk

W walce o wyniki nauczania i wychowania

Kiedy lekcja ma charakter werbalny

Na początku drugiego okresu w klasie XI Szkoły Ogólnokształcącej st. licealnego w Hawie (woj. olsztyński) odbywała się lekcja Konstytucji prowadzona przez koledżankę L. D. Tematem lekcji był „Manifest lipcowy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego”. Nauczycielka rozpoznała lekcję od nawiązania do dawniej przerobionego materiału, przy czym sformułowała temat ściśle według rozkładu materiału: „Opowiadanie mi, o budowie zębów państwowości polskiej...”. Już samo sformułowanie tematu budziło zastrzeżenie: był on tak ogólnie sformułowany, że wywołano do odpowiedzi uczeń nie wiedział, od czego zacząć. Ogólnikowe

*) Temat lekcji był zbyt wąski w stosunku do wymagań programu nauczania, który przewidywał na tę jednostkę lekcję o temacie „Kształtowanie się form ustroju państwa w państwie polskim”, w którym Manifest lipcowy stanowił jeden z punktów. — Kol. L. D. do grudnia 1952 r. nie posiadała jednak programu nauki o Konstytucji (!) i to tłumaczył inny rozkład materiału, nie uwzględniający jednak racjonalnych błędów metodycznych popełnionych na lekcji.

Gdy mała, koczownicza kolejka waskotorowa wiozła w sierpniu ub. roku Helenę Chojnowską do Winnicy koło Pułtuska, nagle było na sercu młodej przewodniczki drużyny harcerskiej... Bo, pomyśleć tylko — jeszcze nie upłynęło dwa miesiące od otrzymania matury, a zaledwie kilkanaście dni od ukończenia 40-dniowego kursu przewodniczek harcerskich, a tu już od razu pierwsza, samodzielna i odpowiedzialna praca... Czasami trudno było jej uwierzyć w to, że to ona, która jeszcze przed kilku tygodniami sama była uczennicą liceum ogólnokształcącego w Ostrołęce, ma za kilka dni zostać nauczycielką... „Czy poradzę sobie z dziećmi? I jakie one będą?” — myślała młoda nauczycielka patrząc przez okno wagonu na przesuwający się krajobraz złotych pól mazowieckich...

Gdy dziesiątą kol. Chojnowska patrzyła wstecz na minione pięć miesięcy śmieje się z tych dawno już przebrzmiałych obaw i wątpliwości. Dala sobie radę z dziećmi, lubiła je, a i one darzą ją taką samą sympatią. Najlepiej to widać, gdy obiegają ją na pauzie, aby podzielić się swymi kłopotami i trudnościami albo też opowiedzieć o swoich sukcesach.

— Druhu, Janek znowu wczoraj nie przyszedł na zbiórki ognia... Mówi, że nie ma czasu, choć miał czas, żeby jeździć na sankach... — Druhu, jak nam świetnie udało się gazetka... chwalać się harcerze z kl. VII. — Druhu, Basia nie oddaje tak długo książki... więc jak mamy się przygotować do dyskusji?

Kol. Chojnowska ma „cierpliwosć do dzieci” — jak mówią rodzice, obiecuje rozmawiać z Basią, żeby nie przetrzymywała książki, wyraża uznanie dla gazetki (wzrusza przy tym jednak parę łez), radzi, aby postępowanie Janka poddać krytyce na zbiorze ognia i zażądać wyjaśnienia przyczyn uciekania ze zbiorów... Widąc wyraźnie, że młoda, 19-letnia nauczycielka znalazła wspólny język z drużyną. Dzieci w szkole na 190 uczniów 180 należą do harcerstwa, istnieje imponująca liczba 7 zastępów i 22 ognie, które z dnia na dzień poprawiają swój styl pracy. Myłoby się jednak każdy, kto by sądził, że łatwo to wszystko przyszło.

Niewdzięczne było dziedzictwo z lat przeszłych, młodzież nie żyła, nie przywiązała do drużyny, chodziła samopas i tylko ironicznie uśmiechała się, gdy młoda nauczycielka ganiła, że nie chodzi na zbiórki... — Ja tam jestem harcerzem, ale na zbiórki nie będę chodził — często słyszała od chłopców młoda przewodniczka. — Ale dlaczego? — dziwiła się.

W odpowiedzi spod czarnej czy jasnej czupryny błyskały zadziorne oczy i padała nie bardzo grzeczna odpowiedź: — Bo nie! — Po wielu naleganiach następowało niechętnie sprzeciwianie motywów. — Bo zbiórki to „lipa”. Nuda, że aż strach... lepiej na staw ryby łowić albo lastwedę pusać... Tak, to był problem nie lada: jak utrzymać zbiórki, żeby pociągali uczniów samą treścią? Z zeszytów planów pracy kol. Chojnowska dowiedziała się, że zbiórki harcerskie opierały się głównie na pogadankach i referatach. „Tak” — pomyślała w zadumie — to nie może pociągać dzieci, to jest odstrasza, szczególnie gdy „referat” wygląda ich własna koleżanka, odpowiednio długi, nieporadny i nudny...

Na jedną ze zbiorów zastęp kol. Chojnowska przyniosła książkę, której tytułu nie zdradziła harcerzom... Przeczytała im, jak tytuł umiała najstarszemu i najładniejszemu fragment najbardziej pasjonujący tej książki... Dzieci były zachwycone. — Jeszcze, jeszcze niech drużyna czyta... — Nie, moi drodzy, czas zbiorów już upłynął... Ale możecie przeczytać tę książkę przeczytać sami na czasowych zbiorach, jej tytuł brzmi: „O dalszym, który się kulom nie kłaniał”.

Początkowo tylko w jednym zastępie, potem i w innych zaczęło się na zbiorach głośno czytać tej książki... A potem nastąpiła pierwsza w drużynie ogólna dyskusja nad książką o generale Walterze... Zbiórki stały się bogatsze w treść, szczególnie gdy za tą książką poszły inne, jak np. „Kordzik”. Cieszyła się opiekunka biblioteki szkolnej, bo wzmogło się czytelnictwo wśród młodzieży, a najlepszymi agitatorami dobrych książek stali się sami harcerze. — Czytałeś już „Zemście rodu Kabunari”? — pyta jeden drugiego. — Nie! — Musisz koniecznie przeczytać, to taka „klawia” książka... Pomalutku na zbiórki z inicjatywy przewodniczki zaczęły przenikać i inne formy pracy: powstały koła śpiewacze, które już nauczyły się piosenek „Polka-harcerek”, „Czajka koło drogi”, „W kadzielańskim bo-

sformułowanie tematu powtórzenia stało się przewyższającym pytań pomocniczych, które nauczycielka musiała stawiać uczniowi, często przeszkadzając mu w odpowiedzi i przerywając tok myśli. Nie byłoby — rzecz prosta — nie złego, gdyby nauczycielka w pytaniach pomocniczych rozbiła temat na większe całości, podtematy np.: „Powstanie zawiązków władzy państwowej”, „Historyczne warunki powstania Polski Ludowej” itp. Niestety kol. L. D. stawiała bardzo szczegółowe pytania pomocnicze, jak np.: „Gdzie i kiedy założono Krajową Radę Narodową?”, „Na jakiej ulicy w Warszawie powstała KRN?”, „Kto był jej przewodniczącym?” itp. Na takie pytania uczeń odpowiadał jednym zdaniem, bo więcej nie było potrzebne, i to jedynie zdanie wyczerpywało bardzo wąski zakres pytań. Całe powtórzenie znanego materiału przekształciło się w litanię pytań nauczycielki, na które młodzież odpowiadała monosylabami lub pojedynczymi zdaniami. A przecież była to klasa XI, gdzie możemy i musimy wymagać od ucznia samodzielnego zreferowania dłuższego tematu, wykazania opanowania treści danego zagadnienia i właściwej for-

my wygłaszanej odpowiedzi, a także samodzielnego wyrażania wniosków z referowanego zagadnienia.

Najniebezpieczniej nauczycielka przekształcała do zupełnie innego tematu, a mianowicie do zasad wyborczych w krajach kapitalistycznych. Po co było potrzebne powtórzenie zasad wyborczych w krajach kapitalistycznych przy temacie „Manifest lipcowy”, tego nie dowiedzieli się ani uczniowie, ani wizytujący lekcję. Jedynym „zasadnictwem” mogło być chyba to, że temat ten przerobiono na jednej z poprzednich lekcji. Ale nawet w tym wypadku, jeśli chodziło o utrwalenie trudnego, świeżo przerobionego materiału, można było nawiązać w jakiś sposób do wiadomości o zapowiedzi Manifestu lipcowego w sprawie wyborów, tak w pełni i całkowicie uświadczonych w Konstytucji Lipcowej i Ordynacji Wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Tak jednak nie było. Uczniowie recytowali mniej lub bardziej gładko „wykute” formuły. Jedyną oceną odpowiedzi ucznia było stereotypowe: „No, dziękuję...”. Uczeń nie dowiedział się, czy mówił źle, czy dobrze, jak oceniono jego odpowiedź, co po-

— A najgorszy to ten B. z klasy VI. I sam się nie uczy, i innym przekłada... Wygarnąć by mu świętą prawdę na zbiorce, to by może pomogło — utyskiwali niechętnie w wspomnieniu zbiorów i tylko „dla drużyny” chodzili na zbiórki.

— To wszystko dobre dla dziewczynek — mówili — ale dla nas... — Czym by, ich pociągnąć? — zastanawiała się młoda nauczycielka... Zaczęła organizować koło przyrodników, pora co prawda nie była najodpowiedniejsza — jesień, zima za pasem... Wydzielono w ogródku 20 poletek doświadczalnych, ale w październiku, listopadzie nie ma co na nich robić poza spełnianiem i używaniem ziemi... Zaczęto więc zbierać nasiona różnych roślin do zasiewu wiosennego, wystrugano patyki z tabliczkami na przyszłe uprawy i zaczęto studiować życiorysy wielkich przyrodników, jak Darwin, Timiriazew, Miecznikow i Lysenko... Jesienią młodzi przyrodnicy mieli okazję praktycznie zetknąć się z wielką gospodarką rolną, gdyż wzięli udział w wykopaliskach buraków i kartofli w PGR Brożki.

Zeby lepiej poznać swych harcerzy kol. Chojnowska zaczęła chodzić na lekcje prowadzone przez starszych kolegów. Na takich lekcjach uczyła się dwóch rzeczy: poznawała lepiej postępy swoich harcerzy, a także zaznajamiała się z tym, jak lepiej prowadzić własne lekcje, gdyż uczyła poza tym historię w kl. VI. Na lekcjach tych przekonała się, jak niedoskonałe są jeszcze wyniki pracy szkolnej harcerzy, zaczęła także myśleć o tym, jak organizacja harcerska może pomóc w walce o wyniki nauczania. Najprostszym środkiem było zorganizowanie pomocy w nauce uczniom wykazującym się postępy. Zorganizowała więc jeszcze w I okresie liczne zespoły pomocy koleżeńskiej, na których dobrzy uczniowie, jak Rakowski, Wiśniewski, Wroniecki i Kurpiewski, pomagali w nauce słabszym. Ale co się okazało? Zespoły istniały, niby pracowały, a efektów nie było widać, co gorsza — dobrzy uczniowie zaczęli sikać z braku czasu otrzymywać oceny niedostateczne. Aż na jednej zbiorce rady drużyny wybuchł „bunt” — zastrajkowała harcerka — kierowniczka zespołów samokształceniowych:

— To nie ma sensu! My tracimy czas i siły, chcemy im pomóc, a oni nie wykazują do tego ochoty... Jak ktoś nie chce się uczyć, to mu do głowy na siłę nikt nie naleje — wyraziła pogląd wszystkich energiczna Wroniecka z kl. VII.

— Ale dlaczego? — mówiła. — W odpowiedzi spod czarnej czy jasnej czupryny błyskały zadziorne oczy i padała nie bardzo grzeczna odpowiedź: — Bo nie! — Po wielu naleganiach następowało niechętnie sprzeciwianie motywów. — Bo zbiórki to „lipa”. Nuda, że aż strach... lepiej na staw ryby łowić albo lastwedę pusać... Tak, to był problem nie lada: jak utrzymać zbiórki, żeby pociągali uczniów samą treścią? Z zeszytów planów pracy kol. Chojnowska dowiedziała się, że zbiórki harcerskie opierały się głównie na pogadankach i referatach. „Tak” — pomyślała w zadumie — to nie może pociągać dzieci, to jest odstrasza, szczególnie gdy „referat” wygląda ich własna koleżanka, odpowiednio długi, nieporadny i nudny...

Na jedną ze zbiorów zastęp kol. Chojnowska przyniosła książkę, której tytułu nie zdradziła harcerzom... Przeczytała im, jak tytuł umiała najstarszemu i najładniejszemu fragment najbardziej pasjonujący tej książki... Dzieci były zachwycone. — Jeszcze, jeszcze niech drużyna czyta... — Nie, moi drodzy, czas zbiorów już upłynął... Ale możecie przeczytać tę książkę przeczytać sami na czasowych zbiorach, jej tytuł brzmi: „O dalszym, który się kulom nie kłaniał”.

Początkowo tylko w jednym zastępie, potem i w innych zaczęło się na zbiorach głośno czytać tej książki... A potem nastąpiła pierwsza w drużynie ogólna dyskusja nad książką o generale Walterze... Zbiórki stały się bogatsze w treść, szczególnie gdy za tą książką poszły inne, jak np. „Kordzik”. Cieszyła się opiekunka biblioteki szkolnej, bo wzmogło się czytelnictwo wśród młodzieży, a najlepszymi agitatorami dobrych książek stali się sami harcerze. — Czytałeś już „Zemście rodu Kabunari”? — pyta jeden drugiego. — Nie! — Musisz koniecznie przeczytać, to taka „klawia” książka... Pomalutku na zbiórki z inicjatywy przewodniczki zaczęły przenikać i inne formy pracy: powstały koła śpiewacze, które już nauczyły się piosenek „Polka-harcerek”, „Czajka koło drogi”, „W kadzielańskim bo-

my wygłaszanej odpowiedzi, a także samodzielnego wyrażania wniosków z referowanego zagadnienia.

Najniebezpieczniej nauczycielka przekształcała do zupełnie innego tematu, a mianowicie do zasad wyborczych w krajach kapitalistycznych. Po co było potrzebne powtórzenie zasad wyborczych w krajach kapitalistycznych przy temacie „Manifest lipcowy”, tego nie dowiedzieli się ani uczniowie, ani wizytujący lekcję. Jedynym „zasadnictwem” mogło być chyba to, że temat ten przerobiono na jednej z poprzednich lekcji. Ale nawet w tym wypadku, jeśli chodziło o utrwalenie trudnego, świeżo przerobionego materiału, można było nawiązać w jakiś sposób do wiadomości o zapowiedzi Manifestu lipcowego w sprawie wyborów, tak w pełni i całkowicie uświadczonych w Konstytucji Lipcowej i Ordynacji Wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Tak jednak nie było. Uczniowie recytowali mniej lub bardziej gładko „wykute” formuły. Jedyną oceną odpowiedzi ucznia było stereotypowe: „No, dziękuję...”. Uczeń nie dowiedział się, czy mówił źle, czy dobrze, jak oceniono jego odpowiedź, co po-

— A najgorszy to ten B. z klasy VI. I sam się nie uczy, i innym przekłada... Wygarnąć by mu świętą prawdę na zbiorce, to by może pomogło — utyskiwali niechętnie w wspomnieniu zbiorów i tylko „dla drużyny” chodzili na zbiórki.

— To wszystko dobre dla dziewczynek — mówili — ale dla nas... — Czym by, ich pociągnąć? — zastanawiała się młoda nauczycielka... Zaczęła organizować koło przyrodników, pora co prawda nie była najodpowiedniejsza — jesień, zima za pasem... Wydzielono w ogródku 20 poletek doświadczalnych, ale w październiku, listopadzie nie ma co na nich robić poza spełnianiem i używaniem ziemi... Zaczęto więc zbierać nasiona różnych roślin do zasiewu wiosennego, wystrugano patyki z tabliczkami na przyszłe uprawy i zaczęto studiować życiorysy wielkich przyrodników, jak Darwin, Timiriazew, Miecznikow i Lysenko... Jesienią młodzi przyrodnicy mieli okazję praktycznie zetknąć się z wielką gospodarką rolną, gdyż wzięli udział w wykopaliskach buraków i kartofli w PGR Brożki.

Zeby lepiej poznać swych harcerzy kol. Chojnowska zaczęła chodzić na lekcje prowadzone przez starszych kolegów. Na takich lekcjach uczyła się dwóch rzeczy: poznawała lepiej postępy swoich harcerzy, a także zaznajamiała się z tym, jak lepiej prowadzić własne lekcje, gdyż uczyła poza tym historię w kl. VI. Na lekcjach tych przekonała się, jak niedoskonałe są jeszcze wyniki pracy szkolnej harcerzy, zaczęła także myśleć o tym, jak organizacja harcerska może pomóc w walce o wyniki nauczania. Najprostszym środkiem było zorganizowanie pomocy w nauce uczniom wykazującym się postępy. Zorganizowała więc jeszcze w I okresie liczne zespoły pomocy koleżeńskiej, na których dobrzy uczniowie, jak Rakowski, Wiśniewski, Wroniecki i Kurpiewski, pomagali w nauce słabszym. Ale co się okazało? Zespoły istniały, niby pracowały, a efektów nie było widać, co gorsza — dobrzy uczniowie zaczęli sikać z braku czasu otrzymywać oceny niedostateczne. Aż na jednej zbiorce rady drużyny wybuchł „bunt” — zastrajkowała harcerka — kierowniczka zespołów samokształceniowych:

— To nie ma sensu! My tracimy czas i siły, chcemy im pomóc, a oni nie wykazują do tego ochoty... Jak ktoś nie chce się uczyć, to mu do głowy na siłę nikt nie naleje — wyraziła pogląd wszystkich energiczna Wroniecka z kl. VII.

— Ale dlaczego? — mówiła. — W odpowiedzi spod czarnej czy jasnej czupryny błyskały zadziorne oczy i padała nie bardzo grzeczna odpowiedź: — Bo nie! — Po wielu naleganiach następowało niechętnie sprzeciwianie motywów. — Bo zbiórki to „lipa”. Nuda, że aż strach... lepiej na staw ryby łowić albo lastwedę pusać... Tak, to był problem nie lada: jak utrzymać zbiórki, żeby pociągali uczniów samą treścią? Z zeszytów planów pracy kol. Chojnowska dowiedziała się, że zbiórki harcerskie opierały się głównie na pogadankach i referatach. „Tak” — pomyślała w zadumie — to nie może pociągać dzieci, to jest odstrasza, szczególnie gdy „referat” wygląda ich własna koleżanka, odpowiednio długi, nieporadny i nudny...

Na jedną ze zbiorów zastęp kol. Chojnowska przyniosła książkę, której tytułu nie zdradziła harcerzom... Przeczytała im, jak tytuł umiała najstarszemu i najładniejszemu fragment najbardziej pasjonujący tej książki... Dzieci były zachwycone. — Jeszcze, jeszcze niech drużyna czyta... — Nie, moi drodzy, czas zbiorów już upłynął... Ale możecie przeczytać tę książkę przeczytać sami na czasowych zbiorach, jej tytuł brzmi: „O dalszym, który się kulom nie kłaniał”.

Początkowo tylko w jednym zastępie, potem i w innych zaczęło się na zbiorach głośno czytać tej książki... A potem nastąpiła pierwsza w drużynie ogólna dyskusja nad książką o generale Walterze... Zbiórki stały się bogatsze w treść, szczególnie gdy za tą książką poszły inne, jak np. „Kordzik”. Cieszyła się opiekunka biblioteki szkolnej, bo wzmogło się czytelnictwo wśród młodzieży, a najlepszymi agitatorami dobrych książek stali się sami harcerze. — Czytałeś już „Zemście rodu Kabunari”? — pyta jeden drugiego. — Nie! — Musisz koniecznie przeczytać, to taka „klawia” książka... Pomalutku na zbiórki z inicjatywy przewodniczki zaczęły przenikać i inne formy pracy: powstały koła śpiewacze, które już nauczyły się piosenek „Polka-harcerek”, „Czajka koło drogi”, „W kadzielańskim bo-

my wygłaszanej odpowiedzi, a także samodzielnego wyrażania wniosków z referowanego zagadnienia.

Najniebezpieczniej nauczycielka przekształcała do zupełnie innego tematu, a mianowicie do zasad wyborczych w krajach kapitalistycznych. Po co było potrzebne powtórzenie zasad wyborczych w krajach kapitalistycznych przy temacie „Manifest lipcowy”, tego nie dowiedzieli się ani uczniowie, ani wizytujący lekcję. Jedynym „zasadnictwem” mogło być chyba to, że temat ten przerobiono na jednej z poprzednich lekcji. Ale nawet w tym wypadku, jeśli chodziło o utrwalenie trudnego, świeżo przerobionego materiału, można było nawiązać w jakiś sposób do wiadomości o zapowiedzi Manifestu lipcowego w sprawie wyborów, tak w pełni i całkowicie uświadczonych w Konstytucji Lipcowej i Ordynacji Wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Tak jednak nie było. Uczniowie recytowali mniej lub bardziej gładko „wykute” formuły. Jedyną oceną odpowiedzi ucznia było stereotypowe: „No, dziękuję...”. Uczeń nie dowiedział się, czy mówił źle, czy dobrze, jak oceniono jego odpowiedź, co po-

— A najgorszy to ten B. z klasy VI. I sam się nie uczy, i innym przekłada... Wygarnąć by mu świętą prawdę na zbiorce, to by może pomogło — utyskiwali niechętnie w wspomnieniu zbiorów i tylko „dla drużyny” chodzili na zbiórki.

— To wszystko dobre dla dziewczynek — mówili — ale dla nas... — Czym by, ich pociągnąć? — zastanawiała się młoda nauczycielka... Zaczęła organizować koło przyrodników, pora co prawda nie była najodpowiedniejsza — jesień, zima za pasem... Wydzielono w ogródku 20 poletek doświadczalnych, ale w październiku, listopadzie nie ma co na nich robić poza spełnianiem i używaniem ziemi... Zaczęto więc zbierać nasiona różnych roślin do zasiewu wiosennego, wystrugano patyki z tabliczkami na przyszłe uprawy i zaczęto studiować życiorysy wielkich przyrodników, jak Darwin, Timiriazew, Miecznikow i Lysenko... Jesienią młodzi przyrodnicy mieli okazję praktycznie zetknąć się z wielką gospodarką rolną, gdyż wzięli udział w wykopaliskach buraków i kartofli w PGR Brożki.

Zeby lepiej poznać swych harcerzy kol. Chojnowska zaczęła chodzić na lekcje prowadzone przez starszych kolegów. Na takich lekcjach uczyła się dwóch rzeczy: poznawała lepiej postępy swoich harcerzy, a także zaznajamiała się z tym, jak lepiej prowadzić własne lekcje, gdyż uczyła poza tym historię w kl. VI. Na lekcjach tych przekonała się, jak niedoskonałe są jeszcze wyniki pracy szkolnej harcerzy, zaczęła także myśleć o tym, jak organizacja harcerska może pomóc w walce o wyniki nauczania. Najprostszym środkiem było zorganizowanie pomocy w nauce uczniom wykazującym się postępy. Zorganizowała więc jeszcze w I okresie liczne zespoły pomocy koleżeńskiej, na których dobrzy uczniowie, jak Rakowski, Wiśniewski, Wroniecki i Kurpiewski, pomagali w nauce słabszym. Ale co się okazało? Zespoły istniały, niby pracowały, a efektów nie było widać, co gorsza — dobrzy uczniowie zaczęli sikać z braku czasu otrzymywać oceny niedostateczne. Aż na jednej zbiorce rady drużyny wybuchł „bunt” — zastrajkowała harcerka — kierowniczka zespołów samokształceniowych:

— To nie ma sensu! My tracimy czas i siły, chcemy im pomóc, a oni nie wykazują do tego ochoty... Jak ktoś nie chce się uczyć, to mu do głowy na siłę nikt nie naleje — wyraziła pogląd wszystkich energiczna Wroniecka z kl. VII.

— Ale dlaczego? — mówiła. — W odpowiedzi spod czarnej czy jasnej czupryny błyskały zadziorne oczy i padała nie bardzo grzeczna odpowiedź: — Bo nie! — Po wielu naleganiach następowało niechętnie sprzeciwianie motywów. — Bo zbiórki to „lipa”. Nuda, że aż strach... lepiej na staw ryby łowić albo lastwedę pusać... Tak, to był problem nie lada: jak utrzymać zbiórki, żeby pociągali uczniów samą treścią? Z zeszytów planów pracy kol. Chojnowska dowiedziała się, że zbiórki harcerskie opierały się głównie na pogadankach i referatach. „Tak” — pomyślała w zadumie — to nie może pociągać dzieci, to jest odstrasza, szczególnie gdy „referat” wygląda ich własna koleżanka, odpowiednio długi, nieporadny i nudny...

Na jedną ze zbiorów zastęp kol. Chojnowska przyniosła książkę, której tytułu nie zdradziła harcerzom... Przeczytała im, jak tytuł umiała najstarszemu i najładniejszemu fragment najbardziej pasjonujący tej książki... Dzieci były zachwycone. — Jeszcze, jeszcze niech drużyna czyta... — Nie, moi drodzy, czas zbiorów już upłynął... Ale możecie przeczytać tę książkę przeczytać sami na czasowych zbiorach, jej tytuł brzmi: „O dalszym, który się kulom nie kłaniał”.

Początkowo tylko w jednym zastępie, potem i w innych zaczęło się na zbiorach głośno czytać tej książki... A potem nastąpiła pierwsza w drużynie ogólna dyskusja nad książką o generale Walterze... Zbiórki stały się bogatsze w treść, szczególnie gdy za tą książką poszły inne, jak np. „Kordzik”. Cieszyła się opiekunka biblioteki szkolnej, bo wzmogło się czytelnictwo wśród młodzieży, a najlepszymi agitatorami dobrych książek stali się sami harcerze. — Czytałeś już „Zemście rodu Kabunari”? — pyta jeden drugiego. — Nie! — Musisz koniecznie przeczytać, to taka „klawia” książka... Pomalutku na zbiórki z inicjatywy przewodniczki zaczęły przenikać i inne formy pracy: powstały koła śpiewacze, które już nauczyły się piosenek „Polka-harcerek”, „Czajka koło drogi”, „W kadzielańskim bo-

my wygłaszanej odpowiedzi, a także samodzielnego wyrażania wniosków z referowanego zagadnienia.

Najniebezpieczniej nauczycielka przekształcała do zupełnie innego tematu, a mianowicie do zasad wyborczych w krajach kapitalistycznych. Po co było potrzebne powtórzenie zasad wyborczych w krajach kapitalistycznych przy temacie „Manifest lipcowy”, tego nie dowiedzieli się ani uczniowie, ani wizytujący lekcję. Jedynym „zasadnictwem” mogło być chyba to, że temat ten przerobiono na jednej z poprzednich lekcji. Ale nawet w tym wypadku, jeśli chodziło o utrwalenie trudnego, świeżo przerobionego materiału, można było nawiązać w jakiś sposób do wiadomości o zapowiedzi Manifestu lipcowego w sprawie wyborów, tak w pełni i całkowicie uświadczonych w Konstytucji Lipcowej i Ordynacji Wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Tak jednak nie było. Uczniowie recytowali mniej lub bardziej gładko „wykute” formuły. Jedyną oceną odpowiedzi ucznia było stereotypowe: „No, dziękuję...”. Uczeń nie dowiedział się, czy mówił źle, czy dobrze, jak oceniono jego odpowiedź, co po-

— A najgorszy to ten B. z klasy VI. I sam się nie uczy, i innym przekłada... Wygarnąć by mu świętą prawdę na zbiorce, to by może pomogło — utyskiwali niechętnie w wspomnieniu zbiorów i tylko „dla drużyny” chodzili na zbiórki.

— To wszystko dobre dla dziewczynek — mówili — ale dla nas... — Czym by, ich pociągnąć? — zastanawiała się młoda nauczycielka... Zaczęła organizować koło przyrodników, pora co prawda nie była najodpowiedniejsza — jesień, zima za pasem... Wydzielono w ogródku 20 poletek doświadczalnych, ale w październiku, listopadzie nie ma co na nich robić poza spełnianiem i używaniem ziemi... Zaczęto więc zbierać nasiona różnych roślin do zasiewu wiosennego, wystrugano patyki z tabliczkami na przyszłe uprawy i zaczęto studiować życiorysy wielkich przyrodników, jak Darwin, Timiriazew, Miecznikow i Lysenko... Jesienią młodzi przyrodnicy mieli okazję praktycznie zetknąć się z wielką gospodarką rolną, gdyż wzięli udział w wykopaliskach buraków i kartofli w PGR Brożki.

Zeby lepiej poznać swych harcerzy kol. Chojnowska zaczęła chodzić na lekcje prowadzone przez starszych kolegów. Na takich lekcjach uczyła się dwóch rzeczy: poznawała lepiej postępy swoich harcerzy, a także zaznajamiała się z tym, jak lepiej prowadzić własne lekcje, gdyż uczyła poza tym historię w kl. VI. Na lekcjach tych przekonała się, jak niedoskonałe są jeszcze wyniki pracy szkolnej harcerzy, zaczęła także myśleć o tym, jak organizacja harcerska może pomóc w walce o wyniki nauczania. Najprostszym środkiem było zorganizowanie pomocy w nauce uczniom wykazującym się postępy. Zorganizowała więc jeszcze w I okresie liczne zespoły pomocy koleżeńskiej, na których dobrzy uczniowie, jak Rakowski, Wiśniewski, Wroniecki i Kurpiewski, pomagali w nauce słabszym. Ale co się okazało? Zespoły istniały, niby pracowały, a efektów nie było widać, co gorsza — dobrzy uczniowie zaczęli sikać z braku czasu otrzymywać oceny niedostateczne. Aż na jednej zbiorce rady drużyny wybuchł „bunt” — zastrajkowała harcerka — kierowniczka zespołów samokształceniowych:

— To nie ma sensu! My tracimy czas i siły, chcemy im pomóc, a oni nie wykazują do tego ochoty... Jak ktoś nie chce się uczyć, to mu do głowy na siłę nikt nie naleje — wyraziła pogląd wszystkich energiczna Wroniecka z kl. VII.

— Ale dlaczego? — mówiła. — W odpowiedzi spod czarnej czy jasnej czupryny błyskały zadziorne oczy i padała nie bardzo grzeczna odpowiedź: — Bo nie! — Po wielu naleganiach następowało niechętnie sprzeciwianie motywów. — Bo zbiórki to „lipa”. Nuda, że aż strach... lepiej na staw ryby łowić albo lastwedę pusać... Tak, to był problem nie lada: jak utrzymać zbiórki, żeby pociągali uczniów samą treścią? Z zeszytów planów pracy kol. Chojnowska dowiedziała się, że zbiórki harcerskie opierały się głównie na pogadankach i referatach. „Tak” — pomyślała w zadumie — to nie może pociągać dzieci, to jest odstrasza, szczególnie gdy „referat” wygląda ich własna koleżanka, odpowiednio długi, nieporadny i nudny...

Na jedną ze zbiorów zastęp kol. Chojnowska przyniosła książkę, której tytułu nie zdradziła harcerzom... Przeczytała im, jak tytuł umiała najstarszemu i najładniejszemu fragment najbardziej pasjonujący tej książki... Dzieci były zachwycone. — Jeszcze, jeszcze niech drużyna czyta... — Nie, moi drodzy, czas zbiorów już upłynął... Ale możecie przeczytać tę książkę przeczytać sami na czasowych zbiorach, jej tytuł brzmi: „O dalszym, który się kulom nie kłaniał”.

Początkowo tylko w jednym zastępie, potem i w innych zaczęło się na zbiorach głośno czytać tej książki... A potem nastąpiła pierwsza w drużynie ogólna dyskusja nad książką o generale Walterze... Zbiórki stały się bogatsze w treść, szczególnie gdy za tą książką poszły inne, jak np. „Kordzik”. Cieszyła się opiekunka biblioteki szkolnej, bo wzmogło się czytelnictwo wśród młodzieży, a najlepszymi agitatorami dobrych książek stali się sami harcerze. — Czytałeś już „Zemście rodu Kabunari”? — pyta jeden drugiego. — Nie! — Musisz koniecznie przeczytać, to taka „klawia” książka... Pomalutku na zbiórki z inicjatywy przewodniczki zaczęły przenikać i inne formy pracy: powstały koła śpiewacze, które już nauczyły się piosenek „Polka-harcerek”, „Czajka koło drogi”, „W kadzielańskim bo-

my wygłaszanej odpowiedzi, a także samodzielnego wyrażania wniosków z referowanego zagadnienia.

Najniebezpieczniej nauczycielka przekształcała do zupełnie innego tematu, a mianowicie do zasad wyborczych w krajach kapitalistycznych. Po co było potrzebne powtórzenie zasad wyborczych w krajach kapitalistycznych przy temacie „Manifest lipcowy”, tego nie dowiedzieli się ani uczniowie, ani wizytujący lekcję. Jedynym „zasadnictwem” mogło być chyba to, że temat ten przerobiono na jednej z poprzednich lekcji. Ale nawet w tym wypadku, jeśli chodziło o utrwalenie trudnego, świeżo przerobionego materiału, można było nawiązać w jakiś sposób do wiadomości o zapowiedzi Manifestu lipcowego w sprawie wyborów, tak w pełni i całkowicie uświadczonych w Konstytucji Lipcowej i Ordynacji Wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Tak jednak nie było. Uczniowie recytowali mniej lub bardziej gładko „wykute” formuły. Jedyną oceną odpowiedzi ucznia było stereotypowe: „No, dziękuję...”. Uczeń nie dowiedział się, czy mówił źle, czy dobrze, jak oceniono jego odpowiedź, co po-

— A najgorszy to ten B. z klasy VI. I sam się nie uczy, i innym przekłada... Wygarnąć by mu świętą prawdę na zbiorce, to by może pomogło — utyskiwali niechętnie w wspomnieniu zbiorów i tylko „dla drużyny” chodzili na zbiórki.

— To wszystko dobre dla dziewczynek — mówili — ale dla nas... — Czym by, ich pociągnąć? — zastanawiała się młoda nauczycielka... Zaczęła organizować koło przyrodników, pora co prawda nie była najodpowiedniejsza — jesień, zima za pasem... Wydzielono w ogródku 20 poletek doświadczalnych, ale w październiku, listopadzie nie ma co na nich robić poza spełnianiem i używaniem ziemi... Zaczęto więc zbierać nasiona różnych roślin do zasiewu wiosennego, wystrugano patyki z tabliczkami na przyszłe uprawy i zaczęto studiować życiorysy wielkich przyrodników, jak Darwin, Timiriazew, Miecznikow i Lysenko... Jesienią młodzi przyrodnicy mieli okazję praktycznie zetknąć się z wielką gospodarką rolną, gdyż wzięli udział w wykopaliskach buraków i kartofli w PGR Brożki.

Zeby lepiej poznać swych harcerzy kol. Chojnowska zaczęła chodzić na lekcje prowadzone przez starszych kolegów. Na takich lekcjach uczyła się dwóch rzeczy: poznawała lepiej postępy swoich harcerzy, a także zaznajamiała się z tym, jak lepiej prowadzić własne lekcje, gdyż uczyła poza tym historię w kl. VI. Na lekcjach tych przekonała się, jak niedoskonałe są jeszcze wyniki pracy szkolnej harcerzy, zaczęła także myśleć o tym, jak organizacja harcerska może pomóc w walce o wyniki nauczania. Najprostszym środkiem było zorganizowanie pomocy w nauce uczniom wykazującym się postępy. Zorganizowała więc jeszcze w I okresie liczne zespoły pomocy koleżeńskiej, na których dobrzy uczniowie, jak Rakowski, Wiśniewski, Wroniecki i Kurpiewski, pomagali w nauce słabszym. Ale co się okazało? Zespoły istniały, niby pracowały, a efektów nie było widać, co gorsza — dobrzy uczniowie zaczęli sikać z braku czasu otrzymywać oceny niedostateczne. Aż na jednej zbiorce rady drużyny wybuchł „bunt” — zastrajkowała harcerka — kierowniczka zespołów samokształceniowych:

— To nie ma sensu! My tracimy czas i siły, chcemy im pomóc, a oni nie wykazują do tego ochoty... Jak ktoś nie chce się uczyć, to mu do głowy na siłę nikt nie naleje — wyraziła pogląd wszystkich energiczna Wroniecka z kl. VII.

— Ale dlaczego? — mówiła. — W odpowiedzi spod czarnej czy jasnej czupryny błyskały zadziorne oczy i padała nie bardzo grzeczna odpowiedź: — Bo nie! — Po wielu naleganiach następowało niechętnie sprzeciwianie motywów. — Bo zbiórki to „lipa”. Nuda, że aż strach... lepiej na staw ryby łowić albo lastwedę pusać... Tak, to był problem nie lada: jak utrzymać zbiórki, żeby pociągali uczniów samą treścią? Z zeszytów planów pracy kol. Chojnowska dowiedziała się, że zbiórki harcerskie opierały się głównie na pogadankach i referatach. „Tak” — pomyślała w zadumie — to nie może pociągać dzieci, to jest odstrasza, szczególnie gdy „referat” wygląda ich własna koleżanka, odpowiednio długi, nieporadny i nudny...

Na jedną ze zbiorów zastęp kol. Chojnowska przyniosła książkę, której tytułu nie zdradziła harcerzom... Przeczytała im, jak tytuł umiała najstarszemu i najładniejszemu fragment najbardziej pasjonujący tej książki... Dzieci były zachwycone. — Jeszcze, jeszcze niech drużyna czyta... — Nie, moi drodzy, czas zbiorów już upłynął... Ale możecie przeczytać tę książkę przeczytać sami na czasowych zbiorach, jej tytuł brzmi: „O dalszym, który się kulom nie kłaniał”.

Początkowo tylko w jednym zastępie, potem i w innych zaczęło się na zbiorach głośno czytać tej książki... A potem nastąpiła pierwsza w drużynie ogólna dyskusja nad książką o generale Walterze... Zbiórki stały się bogatsze w treść, szczególnie gdy za tą książką poszły inne, jak np. „Kordzik”. Cieszyła się opiekunka biblioteki szkolnej, bo wzmogło się czytelnictwo wśród młodzieży, a najlepszymi agitatorami dobrych książek stali się sami harcerze. — Czytałeś już „Zemście rodu Kabunari”? — pyta jeden drugiego. — Nie! — Musisz koniecznie przeczytać, to taka „klawia” książka... Pomalutku na zbiórki z inicjatywy przewodniczki zaczęły przenikać i inne formy pracy: powstały koła śpiewacze, które już nauczyły się piosenek „Polka-harcerek”, „Czajka koło drogi”, „W kadzielańskim bo-

my wygłaszanej odpowiedzi, a także samodzielnego wyrażania wniosków z referowanego zagadnienia.

Najniebezpieczniej nauczycielka przekształcała do zupełnie innego tematu, a mianowicie do zasad wyborczych w krajach kapitalistycznych. Po co było potrzebne powtórzenie zasad wyborczych w krajach kapitalistycznych przy temacie „Manifest lipcowy”, tego nie dowiedzieli się ani uczniowie, ani wizytujący lekcję. Jedynym „zasadnictwem” mogło być chyba to, że temat ten przerobiono na jednej z poprzednich lekcji. Ale nawet w tym wypadku, jeśli chodziło o utrwalenie trudnego, świeżo przerobionego materiału, można było nawiązać w jakiś sposób do wiadomości o zapowiedzi Manifestu lipcowego w sprawie wyborów, tak w pełni i całkowicie uświadczonych w Konstytucji Lipcowej i Ordynacji Wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Tak jednak nie było. Uczniowie recytowali mniej lub bardziej gładko „wykute” formuły. Jedyną oceną odpowiedzi ucznia było stereotypowe: „No, dziękuję...”. Uczeń nie dowiedział się, czy mówił źle, czy dobrze, jak oceniono jego odpowiedź, co po-

